Nr. 91. Kraków, Sobota 20 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Zwyżki budżetowe skarbu państwa i obniżenie podatku gruntowego.

II.

Nie chcemy przeczyć, że ostrożne budżetowanie dochodów jest koniecznem, jeżeli się nie chce finansów narazić na istotne niebezpieczeństwa. Ale ta ostrożność ma pewną granicę. Jeżeli bowiem posunięta ona jest tak daleko, że dochody wystarczają na bardzo znaczne przekroczenie wydatków i jeszcze zostawiają znaczną zwyżkę — to rząd powinien sobie przypomnieć, a w razie potrzeby powinien mu to przypomnieć parlament, iż te dochody powstają przecież w najprzeważniejszej swej części z ciężarów, ponoszonych z krwawej pracy opodatkowanych, że zatem utrzymywanie tych ciężarów na wysokości, która nie jest skarbowi państwa koniecznie potrzebną, jest nieusprawiedliwione. Opodatkowani i tak już wiele czynią dla przyszłości, skoro bardzo znaczne inwestycyjne wydatki pokrywa budżet bez pożyczek, a więc z rocznych ofiar podatkowych. Czy jest uzasadnionem ponadto jeszcze pobieranie od nich ofiar na tworzenie wielkich skarbów? Rozumiemy potrzebę tworzenia pewnych zapasów: wszak żyjemy w okresie, w którym wszystkie państwa pragną pokoju i są tak bardzo pokojowo usposobione, że... ciągle się zbroją i kasy zapełniają. Ale może przecie 215 milionów jest już dość poważnym zapasem, który nie potrzebuje być koniecznie co roku o 18 milionów zwiększanym!

Weźmy n. p. zamknięcie rachunków za rok 1893. Dochody rzeczywiste przyniosły w tym roku 659.162.571 złr. i były o 46,650.951 złr. wyższe od preliminowanych. Rząd pozwolił sobie przekroczyć wydatki o całe 22.004.293 złr. — ale z zestawienia tych dwóch cyfr otrzymujemy wynik pomyślniejszy od budżetu o złr. 24,646.658 — że zaś już budżet sam zamykał się zwyżką, przeto z zamknięcia wynikła zwyżka 29.350.233 złr. i o tę kwotę wzrosły zapasy.

Mając za sobą takie zamknięcie rachunków za rok 1893 — jakże rząd zestawia preliminarz budżetu na rok 1895?

Oto preliminuje dochody w kwocie złr. 638,985.577, czyli o 20.176.994 złr. mniej, niż wynosił wynik rzeczywisty roku 1893, pomimo, że przecięcie ostatnich czterech lat (1890 do 1893) wykazuje roczny wzrost dochodów o przeszło 25 milionów! Wydatki preliminuje w kwocie 636,527.870 złr., czyli o złr. 6,715.532 więcej, niż rzeczywisty wynik roku 1893 — pomimo, iż w tym rzeczywistym wyniku mieści się przekroczenie budżetu o 22 miliony. Zwyżkę preliminuje rząd na 2,657.707 złr., a zwyżka ta jest o 15 milionów mniejsza od przeciętnej zwyżki ostatnich czterech lat, o 26 milionów (z górą) mniejsza od zwyżki rzeczywistej roku 1893, a nawet od rzeczywistej zwyżki najgorszego z tych czterech lat, tj. roku 1892, która wynosiła przeszło 7 milionów, jest jeszcze zwyżka preliminowana na rok 1895 niższa o 4.373.527 złr.

Czy to jest budżetowanie prawidłowe? Czy nie występuje tu jaskrawo ten zamiar, żeby w budżecie dostarczyć argumentów przeciw ulgom dla opodatkowanej ludności, bo te ulgi mogłyby „zachwiać równowagę“, kiedy w rzeczywistości one tylko zmniejszą i powolniejszem uczynią nagromadzanie zapasów, idących już w setki milionów? Ku pewniejszemu obaleniu tych argumentów, zatrzymamy się jeszcze przy niektórych szczegółach dochodów.

Podatki bezpośrednie dały w tych czterech latach średnio rocznie 5 milionów więcej, niż preliminowano — a mianowicie:

gruntowy	73.201 złr.	więcej
domowy	914.317 „	„
zarobkowy	505.125 „	„
dochodowy	3,348.383 „	„
egzekutne i procenta zwłoki	305.222 „	„

Mimo to w preliminarz na rok 1895 wstawiono podatki bezpośrednie z kwotą o 622.720 złr. niższą od rzeczywistego wyniku roku 1893.

Dochód z cła był rocznie wyższy o złr. 4,115.034 niż preliminowano, — z podatków konsumcyjnych o 12.429.459 złr. wyższy, — z soli o 323.515 złr. wyższy, — z tytoniu o 467.674 złr. wyższy, — ze stempla o złr. 910.232 wyższy, — z taks i należytości (sławne *Gebühren*) o 4,766.360 złr. wyższy, — z jednej tylko loteryi średnio rocznie niższy od budżetu o 1,024.762 złr., — z innych drobnych źródeł o 79.800 złr. wyższy. Opodatkowanie pośrednie zatem przyniosło w tym okresie średnio rocznie 22,067.393 złr. więcej, niż preliminowano. Mimo to w preliminarzu na rok 1895 znajdujemy dochód z opodatkowania pośredniego wstawiony w kwocie o 14 milionów niższej, niż rzeczywisty wynik roku 1893.

Zapasy kasowe, wynoszące, jak wspomnieliśmy już, 215 milionów, — w pewnej s[illegible]ze- ści oprocentowują się przez lokacye w ban[illegible] i t. p. Dochód ten kryje się skromnie w budż[illegible]cie ministerstwa skarbu w rubryce „ogólny zarząd kasowy“ *(allgemeine Kassenverwaltung)* w pozycyi „rozmaite dochody“ — i jest preliminowany na rok 1895 w kwocie 362.000 złr. Tymczasem rzeczywiście wynosił on w latach 1890 do 1893 średnio rocznie 794.284 złr., — zaś w samym roku 1893-cim dosięgnął cyfry 948.830 złr. A jednak, pomimo, że zwyżki kasowe rosną, że zatem i część ich, mogąca być ulokowaną na procent, rośnie także — preliminowano na rok 1895 o 586.830 złr. mniej niż rzeczywisty wynik roku 1893.

Ale dosyć tych cyfr. Dochodzimy do wniosku.

Najgorszym z tych czterech lat, z których mamy przed sobą zamknięcia rachunkowe, był rok 1892 — w nim bowiem zwyżka dochodów rzeczywistych nad preliminarz była najniższa i wynosiła tylko 30,844.366 złr. — przekroczenie budżetu wydatków było najwyższe i wynosiło 25.618.956 złr. — wynik ogólny pomyślniejszy od budżetu był najmniejszy, bo wynosił tylko 5.225.410 złr. — a ogólna zwyżka była także najniższą, 7,031.234 złr. Otóż — wracając do wniosku posła Abrahamowicza — gdyby sumę główną podatku gruntowego obniżyć o $2^1/_2$ miliona — można z matematyczną pewnością powiedzieć, że równowaga budżetu nie będzie zachwiana, skoro jeszcze — biorąc za podstawę najgorszy rok, zostałoby $4^1/_2$ miliona zwyżki.

Ale — wyznajemy — że tak skromne żądania nam nie wystarczają. I jeżeli weźmiemy na uwagę wynik roku 1893, który dał przeszło 29 milionów czystej zwyżki, tudzież wynik średni z czterolecia 1890 do 1893 r. z roczną zwyżką 18-tu milionów — to możemy w żądaniach pójść dalej i żądać równocześnie zniesienia loteryi. Czysty dochód z loteryi preliminowany jest na rok 1895 z kwotą 6.300.000 złr. — tego dochodu państwo wobec tak znacznych zwyżek corocznych zrzec się może bez szkody — a jeżeli dodamy chociażby nawet całą kwotę pensyj i płac personalu loteryjnego, wynoszącą według budżetu na rok 1895 tylko 193.000 złr. i przyjmiemy, że całą tę pensyę musiałoby państwo oddalonym urzędnikom i sługom płacić — to strata cała dla skarbu państwa wyniesie niecałe $6^1/_2$ miliona złr. Dodajmyż do tego $2^1/_2$ miliona opustu w podatku gruntowym, według wniosku posła Abrahamowicza — a otrzymamy 9 milionów ubytku w dochodach — skutkiem czego zwyżka według wyniku roku 1893 wynosiłaby 20 milionów, a według średniej z czterech lat jeszcze zawsze 9 milionów. Wobec już nagromadzonego zapasu 215 milionów — wzrost o 9 milionów rocznie jest jeszcze zupełnie dostateczny, a będzie on w rzeczywistości znacznie wyższy.

Prosimy najgoręcej naszych posłów, niech tę rzecz wezmą pod ścisłą rozwagę, niech nie zapominają o tem, że racyonalna gospodarka skarbowa polega na równowadze, ale nie na tem, aby z ludności wyciskać wielkie ofiary nad potrzebę, bo na gromadzenie skarbów. — A z tej zasady i z przestudyowania zamknięć wyprowadza wniosek: zażądać prawidłowego budżetowania, wstawić do budżetu dochody z pośredniego opodatkowania odpowiadające rzeczywistości, a uzyskanej w ten sposób zwyżki użyć na zniżenie sumy głównej podatku gruntowego i na zniesienie loteryi.

Stosunki w naszych szkołach średnich.

V.

Na jedno jeszcze zwrócić muszę uwagę.

Podstawą wszelkiej umiejętnej pedagogii i dydaktyki jest bez wątpienia stosowanie się do indywidualności ucznia. Tego gimnazya nasze nie czynią i w gruncie rzeczy wobec stosunków, jakie w nich obecnie panują, czynić nie mogą. Największą przeszkodą jest w tym względzie wielka liczba uczniów.

Klasy są zbyt przepełnione, liczą bowiem przeciętnie do 40 uczniów, a są i takie, w których liczba przechodzi 50. Ciekawym tylko bardzo, jak nauka w takich klasach może wyglądać; mnie się zdaje, że w takich warunkach o prawdziwej nauce i mowy być nie może. Bo czyż to nauką nazwać można, jeżeli nauczyciel zaledwie raz na trzy tygodnie albo i na miesiąc przez kilku minutowe pytanie o postępie ucznia przekonać się może? To przepełnienie, jak i ta okoliczność, że siły nauczycielskie w poszczególnych klasach ciągle się zmieniają i uczniowie co roku, a czasem co kursu otrzymują nowych profesorów, musi tylko ujemnie wpłynąć na naukę, bo profesorowie uczniów swych poznać nie mogą, a bez tego i nauka właściwym torem nigdy nie pójdzie. Tak, jak teraz rzeczy stoją, nauka gimnazyalna nie jest właściwie niczem innem, jak tylko bezwzględnem egzaminowaniem doryweczo wyłożonego albo i wcale niewyłożonego materyału; czemże więc zasadniczo różni się ona od egzaminów prywatnych?

Wszak nie na to posyłamy nasze dzieci do gimnazyum, aby je tam tylko egzaminowano z tego, czego się w domu w pocie czoła nauczyły, ale na to, aby tam pod kierownictwem światłych ludzi umysł ich się rozwijał i uszlachetniał. Nauczyciel powinien być w ciągłej styczności z uczniem, powinien go poznać jak najdokładniej i na podstawie tej znajomości wpływać na niego; bezwzględnie jednakowe traktowanie wszystkich na jednę modłę podług zasady: „prędzej gadaj, co umiesz, a jak nie, to siadaj“ — do niczego doprowadzić nie może, bo każdy umysł ma swe właściwości, każda dusza ma swą odrębną indywidualność i pedagogia jest dopiero wtedy prawdziwą pedagogią, a dydaktyka prawdziwą dydaktyką, jeżeli z temi właściwościami się liczy, jeżeli na tej wrodzonej uczniowi indywidualności cały gmach wychowania i kształcenia buduje.

Rada szkolna wspomina wprawdzie o przepełnieniu klas w naszych gimnazyach, tłomacząc je brakiem nauczycieli, atoli to tłomaczenie nie wytrzymuje krytyki. Któż bowiem winien temu brakowi nauczycieli? Kto winien temu, że tak mało zgłasza się kandydatów na wydział filozoficzny, a i ze zgłaszających się jeszcze wielu w ciągu studyów na inne wydziały się przenosi? Jasną jest chyba rzeczą, że nikt się nie będzie poświęcał zawodowi, w którym mu według wszelkiego prawdopodobieństwa mdła tylko i niepewna uśmiecha się przyszłość.

Dziwić się raczej wypada, że, i tylu jeszcze kandydatów rok-rocznie się zgłasza, że wydziału filozoficznego wogóle nie zamknięto jeszcze z powodu braku słuchaczów! Chcecie mieć nauczycieli, i to nauczycieli zdolnych, sumiennych i pracowitych, to stwórzcie dla tego stanu znośniejsze warunki bytu, nie traktujcie tego stanu po macoszemu, [illegible] go na równi z każdym innym, [illegible] się przecież należy, a wtedy i nauczycieli nie braknie i nauka będzie prawdziwą nauką, a nie jakąś niedołężną, bezmyślną jej karykaturą.

Jeden z obrońców w procesie tarnopolskim wyraził się, że młodzież do nauczycieli zaufania nie ma i mieć go nie może. I słusznie powiedział. Nie dlatego mu przyznaję słuszność, jakoby nauczyciele nasi na to zaufanie młodzieży nie zasługiwali, bo w tym względzie są oni wolni od wszelkich zarzutów, lecz dlatego, że wskutek dzisiejszych stosunków gimnazyalnych zaufania tego zdobyć sobie nie mogą. Stosunek obecny nauczyciela do ucznia jest, że tak powiem, mniej więcej tego rodzaju, jak oficera do szeregowca; szkoły nasze są pewnego rodzaju koszarami, w których karność za wszelką cenę utrzymać się musi, ale ta karność nie jest niczem więcej, jak wynikiem postrachu, a rzadko tylko kiedy pochodzi ona z prawdziwego poczucia obowiązku i szacunku dla szkoły i nauczyciela. Ten na wskroś urzędowy charakter szkoły jest już sam w sobie nienaturalnym i wstrętnym i młodzieży do szkoły zagrzać, ani do nauczycieli przywiązać nie może. Nauczyciel powinien być nie urzędowym, bezwzględnym cenzorem wiedzy, pilności i obyczajów ucznia, ale kierownikiem jego kształcenia; czem ojciec jest w domu dla syna, tem nauczyciel powinien być dla niego w szkole; chłopiec powinien zżyć się z nauczycielem, ile możności od pierwszej klasy, powinien widzieć w nim człowieka, któremu na nim zależy, który z przejęciem się pracuje nad jego rozwojem umysłowym i moralnym, który pragnie jego postępów i cieszy się niemi, słowem, chłopiec powinien widzieć w nauczycielu swego starszego, doświadczonego przyjaciela i opiekuna, powinien wierzyć w niego i ufać mu, jak księdzu na spowiedzi, a czasem może i więcej.

Tylko taka szkoła jest prawdziwym wychowawczym zakładem i tylko z takiej szkoły może uczeń wynieść przyjemne wspomnienia i zamiłowanie do wszystkiego, co dobre i szlachetne. Gimnazya nasze jednak takiemi zakładami nigdy nie będą, bo przecież trudno, aby nauczyciel był do pewnego stopnia ojcem dla uczniów, skoro ich ma w klasie 40 lub 50, albo i więcej, tem mniej, gdy go się co roku do innej klasy przerzuca, albo i do innego zakładu przenosi.

Przerzucanie takie nauczycieli z klasy do klasy lub do innego zakładu jest w każdym razie bardzo niepedagogicznem, bo łączność ściślejsza między nauczycielem a uczniami nie nastąpi wskutek tego nigdy i uczniowie pozostaną dla nauczyciela zawsze obcymi, jak i on dla nich; jest to jedno i to samo, jak gdyby władza kościelna proboszcza we wsi co roku zmieniała, lub namiestnictwo dawało do powiatu co roku nowego starostę. — Władze szkolne jednak nie chcą tego jakoś zrozumieć i co roku urządzają formalne wędrówki narodów, przenosząc całemi masami suplentów i profesorów z miejsca na miejsce.

Sprawy krajowe.

Lwów, 19 kwietnia.

(Zarządzenia w sprawie ochrony zamku na Wawelu).

Grono konserwatorów Galicyi zachodniej wniosło na ostatniej sesyi do Sejmu petycyę o wzięcie królewskiego gmachu na Wawelu w Krakowie w możliwą opiekę i wezwanie rządu, aby wojskowy zarząd bez zawiadomienia i współudziału konserwatorów nie przedsiębrał żadnych zmian ani restauracyi w budynkach na Wawelu.

W petycyi swej podniosło grono konserwatorów, że nie można wprawdzie posądzać organów wojskowych, zarządzających dziś zamkiem królewskim na Wawelu, o złą wolę lub o umyślną niechęć do tego pomnika narodowego, a jednak w ciągu ostatnich lat zaszły w tym gmachu ubolewania godne fakta, które żywo zaniepokoiły krakowskie grono konserwatorów. Jeden z ko-

---

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

35 (Ciąg dalszy.)

Jego zalety osobiste stanowiły tylko dodatek przyjemny do rzeczy, stokroć od nich ważniejszej. Gdyby ich nie posiadał — to jest: gdyby nie był młodym, przystojnym, przyjacielskim, skorym do pracy zarówno, jak do zabawy i do wspaniałomyślnych przysług, gdyby nawet był czemś wprost przeciwnem, noszonoby go na rękach również, tylko z mniejszą przyjemnością. Suknia z niego opadła i ludzie względem niego zmienili się do gruntu. Jednakże był tym samym, co przedtem, z jedną przyczyną więcej, aby go kochano. Bo Bóg i powszechna nędza ludzka, wskazują wyraźnie, że najważniejszą przyczyną do kochania człowieka jest jego nieszczęście. Ale znajduje to w świecie tłómaczenie zupełnie przewrotne: kochanymi są tam tylko chodzący w sukniach pomyślności; zaś przyodziani w boleść stają się zawalidrogami, których należałoby wyrzucać za drzwi życia, bo są do życia niezdatnymi.

Przez litość daje się im jałmużnę z grosza, jeżeli o nią proszą; jeżeli nie proszą, zapomnienie.

Jedyną ich zasługą może być jeszcze: pozwolić zapomnieć o sobie. Tak jest w świecie, który nazywa się chrześcijańskim; w warstwach społecznych, które się nazywają najwyżej ucywilizowanemi.

Tak jest na punktach ludzkości poczytywanych za najbardziej oddalone od tego stanu pierwotnego, w którym każdy dzikus, z pękiem liści dokoła bioder nagich, chadza, poluje, cierpi głód i obżera się — poosobno.

A jednem z ironicznych pociągnięć pendzla na obrazie ludzkości jest to właśnie, że człowiek nieszczęśliwy najmniej mogąc być kochanym, najwięcej tego potrzebuje. Sprowadza to zjawisko uderzania sercem o mury, z którego niejednokrotnie wynika zanik serca; zdarza się przecież, że pozostaje ono całem, tylko nalanem po brzegi trucizną zwątpienia o ludziach i sobie.

Kazimierz Domunt powrócił do Kaniówki tak ogołoconym z mienia, że w drodze przymierał głodem.

Tu Argonaute, który zamiast runa złotego przywiózł do domu hańbę, chorobę i nędzę, spotkały udręczenia nowe. Dom stary upadał w ruinę, w ogrodzie rozległym drzewa usychały, matka płakała, jeżeli nie łzami, to mimowolnemi westchnieniami, siostry starsze w domu pustym i smutnym wiedły jak kwiaty bez słońca, najmłodsza zrazu go nie poznała. Bracia daleko, majątek w dzierżawie, pustka, bezczynność. Dokoła również pustka i cisza. Cisza nie taka, jaka w dzień pogodny panuje nad polem okrytem żniwiarkami, ale taka, jaka rozlega się nad cmentarzem, gdzie niema już żadnej roboty, bo umarli śpią, a żywi — odeszli. Dlaczego? Dlaczego? Gdzież są ci, których głowy, głosy, serca, ręce powinny życiem napełniać miejsca, od których wzięły życie? Są tam, gdzie on był, żyją dlatego, dlaczego on żył. Gra im pobudka ta sama, która grała jemu. Tylko że z nich nie spadły suknie pomyślności. Z niego spadły, więc powrócił. Powrócił, gdy stał się łachmanem wyrzuconym na śmietnisko. Z tamtych niektórzy powrócą także, lecz wtedy dopiero, gdy starość im włosy z głowy i siłę z żył wyżenie. Więc ta ziemia, to powietrze, to niebo, są śmietniskiem, na które pada to tylko, co gdzieindziej zbrudziło się albo podarło, a od którego uchodzi wszystko, co świeże i mocne!

Myśli te podnosiły w nim oburzenie, nadewszystko przeciw samemu sobie. Nic zresztą nie mógł robić ani przedsiębrać, bo nic już tu do niego nie należało. Kilka długich tygodni bezczynności absolutnej i zupełnego sam na sam z sobą doprowadziło go na dno przepaści, zaludnione takiemi widmami, że doświadczył żądzy ucieczki, chociażby przez wrota śmierci.

Najmłodsza z sióstr garnęła się do niego, spieszyła z oddawaniem mu przysług drobnych; przypominała dawną jego dobroć dla niej, o której przechowała mętne wspomnienia. Ale on ją obojętnością udaną ranił i zrażał. Nie czuł się godnym przyjaźni i pieszczot tego dziecka. Ta niewinność nie powinna była bratać się zbliska z krwią i błotem, które go okrywały. Lunia martwiła się i dziwiła.

W jej wyobraźni dziecinnej bracia, prawie nieznani, stali się bohaterami jednego z tych mytów, które błądzą po wyobraźniach dziewcząt, wzrastających w odosobnieniu od świata i mających w sobie zarody marzycielstwa. Wyidealizowała ich, modliła się za nich i — do nich. Nikt nie myślał o wyprowadzaniu jej z błędu, który zresztą, dla matki szczególniej, wcale nie był błędem. Jakiekolwiek cienie padały na obrazy tych drogich nieobecnych, ukrywała je przed samą sobą, cóż dopiero przed dzieckiem najmłodszem; światła, jakiekolwiek były, prawie pomimowoli zwiększano tu i wysuwano naprzód, nietylko przed obcymi, ale przed samymi sobą. Raz tedy, u stołu, dziewczynka rozgadana, — co zdarzało się u niej bardzo rzadko, — głośić poczęła sławę swoich bohaterów. Pod światłem lampy wiszącej nad stołem, z oczyma płonącemi zapałem pod gęstwiną włosów kruczych, palcem jednej ręki przebierając palce drugiej, wyliczała.

— Pierwszy: Marceli. Wcale go nie pamiętam i tylko z fotografii wiem, jak wygląda. Rozumny, jak nikt w świecie. Przedsiębierstwa ogromne prowadzi i interesy świetne robi takie trudne interesy, że komu innemu głowa pękłaby od nich, ale jemu się udają, bo jest nadzwyczajnie rozumny, energiczny i pracowity. Już jest bogaty, będzie jeszcze bogatszy, powróci do Kaniówki kiedyś, kiedyś, gdy wszyscy już będziemy starzy, będzie żył z nami i będzie nam wszystkim bardzo dobrze. Drugi: Adzio; tego troszkę znam, bo dwa lata temu był tu przez cały miesiąc. Taki ładny i wesoły; tam, gdzie jest, wszystkie panny w nim się kochają. Trzeci: Feliś; nie taki ładny jak Adzio, ale za to pracowitszy... taki pracowity, że nie chce nigdy oderwać się od swojej pracy i choć na miesiąc do nas przyjechać. Za to, chociaż młodszy, ma już wyższe miejsce od Adzia i wszyscy mówią, że będzie miał prędko coraz wyższe, coraz wyższe. Czwarty: Kazio.

Tu zatrzymała się, oczy jej utkwiły w twarzy jedynego z jej bohaterów, który był obecnym. Po chwili z wybuchem zawołała:

— Kazio dobry, dobry... pamiętam, jak lubił i pieścił mnie, kiedym jeszcze była bardzo mała. Dobry i szlachetny... najlepszy, najszlachetniejszy ze wszystkich ludzi, którzy są na świecie.

Trudno powiedzieć, dlaczego przymioty dobroci i szlachetności, zajmujące najwięcej miejsca w jej mycie dziecinnym, skupiły się głównie na jednym z braci. Może było to sprawą wspomnień najtkliwszych, wzmianek i rysów tu i owdzie pochwytanych, dość, że w ten sposób go określiwszy, zerwała się z siedzenia i z otwartemi ramionami do niego biegła. Ale on, pobladły zrazu, potem z twarzą zarumienioną i drgającą, usunął ze stukiem krzesło, na którem siedział, i wybiegł z pokoju wprzód, niż ktokolwiek jedno słowo przemówić zdołał. Matka i siostry rozeszły się milcząc i wzdychając, Lunia płakała w ciemnym kątku. On chodził po oddalonej części ogrodu. Boże! Boże! Co to dziecko wygadywało! Czterej bohaterowie: jeden majątek ogromny zbiera; w drugim wszystkie panny się kochają; trzeci dostaje miejsca coraz wyższe; czwarty, on, Kazimierz, najszlachetniejszy i najlepszy z ludzi... cha, cha, cha, cha! Czemuż nie powiedziała: rabuś, bankrut, świeży wyzwoleniec turmy... O, dziecko nieszczęsne, którego wyobraźnię sposobią do lotu sny o bohaterach, — takich!

W ogrodzie Kaniowskim był staw obszerny, który niegdyś zdobił dwór ten szybą kryształową, a teraz, nieco już zamulony, z brzegami wysychającemi, zieleniał zdala powierzchnią, okrytą pleśniami. Ale drzewa rosły nad nim tak jak dawniej, a wśród nich cztery sokory młode, lecz już wysokie, które w języku rodzinnym Domuntów nosiły imiona czterech synów rodziny. Stary Domunt, zwyczajem tradycyjnym w wielu domach, zasadzał był własnemi rękoma każde z tych drzew, w roku przybywania na świat każdego z synów. Sokór Marcelego miała względem innych wysokość i powagę siostry najstarszej; Kazimierz stanął przy swojej, objął ją ramieniem i do jej pnia przycisnął zimne czoło.

Wieczór wiosenny pachniał wilgocią świeżo spadłego deszczu i migotał gwiazdami z za obłoków przelatujących pod niebem z szybkością fal, pędzonych wiatrem. Mięsiste liście sokory, z któremi wiatr igrał, sprawiały szmer podobny do łopotu skrzydeł, a lipy w pobliżu rosnące szumiały inaczej: basowo i miękko. W tych szumach rozmaitych staw połyskiwał z jednej strony jak szyba srebra przygasłego, z drugiej zapadał pod lipami w ciemność otchłaniową. Po niedawno minionej zimie świat był jeszcze surowy i chmurny, niemniej bardzo piękny.

Kazimierz, stojąc pod sokorą łopocącą liśćmi jak skrzydłami, nie widział świata ani jego piękności. Za chwilę wszystko, co jest pięknem i wszystko, co jest szpetnem, miało dla niego zniknąć na zawsze. Nie czuł rozpaczy, ani nawet smutku. Ręce i czoło miał zimne jak lód i cały był zimny zarówno moralnie, jak fizycznie. Nikogo i niczego nie żałował, wszystko przybrało w jego oczach rozmiary drobnostek bez znaczenia i bez wartości, wobec tego czegoś nieznanego, a wiekuistego, które wnet odsłonić miał przed sobą ręką własną. Od wielu już dni myślał nad tem, co czekać go może tam... po drugiej stronie... Na dnie duszy doszukał się myślą pewności, że Bóg istnieje, a wraz z nim dobro i miłosierdzie, których na ziemi nie znalazł. Było mu za niemi strasznie tęskno. Tu pozostać nie chciał już za nie. (C. d. n.)

mendantów zamku, powziąwszy zamiar zupełnego oczyszczenia różnych rzeźbionych ozdób kamiennych i stiukowych z grubej warstwy pobiałki wapiennej, nagromadzonej przez długie lata, polecił robotnikom kamieniarskim, służącym w wojsku, zeskrobywać bez uwiadomienia i porozumienia się z konserwatorem krakowskim, ową powłokę ostremi narzędziami metalowemi. Nie znając się zupełnie na rzeczy, wyrządził on mimowoli przez to dotkliwą krzywdę zabytkom monumentalnym, raz dla tego, że wogóle pozbawił owe rzeźby warstwy ochronnej, która sama utworzyła się przez czas i zabezpieczyła je od uszkodzeń, na jakie w obecnem przeznaczeniu gmachu na koszary mogą być narażone, a powtóre dla tego, że użyci kamieniarze, nie mając nad sobą umiejętnego dozoru i kierownictwa, posunęli w niektórych miejscach owo czyszczenie za daleko tak, że nietylko pobiałka wapienna została usuniętą, ale ucierpiała także wierzchnia warstwa samych rzeźb, to jest ta powierzchnia, która stanowi dzieła sztuki i jest owocem ostatecznego dotknięcia dłuta artysty.

W petycyi podniesiono następnie, że społeczeństwo polskie wierzy silnie, że z czasem dadzą się usunąć skutecznie wszystkie przeszkody, które dotąd nie pozwalają, żeby gmachy historyczne na Wawelu, a przedewszystkiem pałac królewski, zmieniły dzisiejsze swoje przeznaczenie, i że tyle przez naród nasz upragniona gruntowna restauracya tego znakomitego pomnika i przywrócenie go do dawnej świetności przyjdzie rzeczywiście do skutku.

Z powyższych powodów grono konserwatorów prosiło o opiekę Sejmu, który uchwalił wezwanie do rządu, aby w drodze właściwej przypomniał zarządowi wojskowemu ścisłe przestrzeganie przepisów, tyczących się konserwacyi pamiątek historycznych.

O powyższych nieprawidłowościach dowiedział się jednak minister oświaty jeszcze przed uchwałą sejmową, z dorocznego sprawozdania z czynności konserwatora krakowskiego, dra Tomkowicza, i odniósł się zaraz do ministerstwa wojny z prośbą, o wydanie zarządzenia, ażeby w przyszłości zmiany i roboty adaptacyjne konieczne, przeprowadzano tylko po zasiągnięciu fachowej opinii kompetentnego konserwatora komisyi centralnej dla sztuki i pomników historycznych, i ażeby przy tego rodzaju robotach uwzględniano, o ile możności, wskazówki udzielone przez konserwatora.

Ministerstwo wojny zastosowało się do życzenia ministerstwa oświaty, gdyż zaleciło komendzie korpusu w Krakowie, dyrekcyi inżynieryi, oddziałowi dla budowli wojskowej i komisyi administracyjnej, ażeby do powyższego żądania ściśle się stosowały.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 kwietnia.

Jakkolwiek lwowski organ Laenderbanku, od czasu nastania koalicyi jak wiadomo najczulej zbratany z *N. Fr. Presse*, wypowiada naiwne zdziwienie, że do tak wielkiego znaczenia podniesiono „chwilowe wykolejenie" jej wiedeńskiej przyjaciółki, która „ostatecznie dotąd nie zwalcza systematycznie koalicyi, choć czasem zbytecznie folguje krewkiemu temperamentowi" i jakkolwiek, zdaniem *Przeglądu*, „epizod ten dziennikarski nie wywrze żadnego wpływu" — zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z obozu, zatrwożonego ostatniemi wyborami wiedeńskiemi, po pierwszych strzałach lamentacyjnych rozpoczęła się systematyczna walka podjazdowa, a w złości coraz śmielsza przeciw własnym dotychczasowym przywódcom i przeciw koalicyjnemu rządowi. Po raz drugi *N. Fr. Presse* dotyka drażliwego tematu poniesionej niedawno klęski, i odpowiadając na głosy innych pism, które do polemiki z nią stanęły, oświadcza tym razem wyraźnie i bez ogródki, że więcej jeszcze niż zwycięstwo antisemitów w Wiedniu nie podoba się jej i oburza ją cała koalicyjna polityka rządu, prowadzona rzekomo wyłącznym kosztem i ofiarą zjednoczonej niemieckiej lewicy. „Słyszymy tu wprawdzie — pisze *N. Fr. Presse*, że nie na to jest koalicya, żeby niemiecko-liberalnemu stronnictwu zapewnić polityczne korzyści. Chodzi tylko o to, co znaczą słowa korzyści i postęp polityczny. Jeżeli koalicya w porównaniu z systemem, który upadł, nie oznacza przynajmniej w tem rozumieniu politycznego postępu, iż ma stronnictwom, w niej reprezentowanym, zapewnić istnienie i wpływ na tok spraw publicznych, w takim razie nie ma ona racyi bytu i nie będzie przez wyborców zrozumianą. Ale tego przynajmniej żądać ma prawo najskromniejsze stronnictwo, żeby koalicya nie wyrażała politycznego cofania się w tył aż do upadku, i w tem leży jądro poważnej, narzucającej się kwestyi".

W dalszym ciągu dowodzi *N. Fr. Presse*, że korzyści z koalicyi spływają jedynie na konserwatywny klub Hohenwarta, a zjednoczona lewica niemiecka udział swój w trójjedynym rządzie koalicyjnym znaczy nieustannem poświęcaniem swych zasad i ciągłemi ofiarami. „Od ustawy o domokrąstwie i o spoczynku niedzielnym aż do reformy wyborczej na całem koalicyjnem ustawodawstwie wycisnęło swe piętno stronnictwo klerykalne". Klub Hohenwarta na każdym kroku zdradza swą nienasyconość i grozi porzuceniem koalicyjnego sztandaru. Jedno tylko stronnictwo niemiecko-liberalne niewinne jest, czyste i bez zarzutu. „Ono ani na chwilę nie spuściło zobowiązań swych z oka, ono nie pożąda niczego jak tylko rzeczy naturalnej: prawa do bytu i aby nie potrzebowało ze wstydem stanąć przed wyborcami, ono jedno ze wszystkich sprzymierzonych stronnictw musiało okupić koalicyą przez sprzeniewierzenie się swoim własnym zasadom..."

Nie myślimy oczywiście reprodukować w całości jeremiad wiedeńsko-liberalnego organu. Każdy nieuprzedzony i nie zbliżony brzęczącem powinowactwem do tych, którzy niedawno jeszcze silni, dziś grunt z pod nóg utracają, przyjść musi do przekonania, że jak z jednej strony „psuje się coś na dobre" w zjednoczonej lewicy niemieckiej, tak z drugiej byt politycznej spółki, zwącej się koalicyą, na nienaturalnych opartej podstawach, a mimo to chcącej bądź co bądź utrzymać się przy władzy, chwiać się zaczyna poważnie. Organ Laenderbanku domyśla się, szczerze czy nieszczerze, że na wystąpienie *N. Fr. Press* „rywalizacya osobista i konkurencya dziennikarska silniej oddziałały, niż poważne względy osobiste". Pobudki te oddziaływały z pewnością niezliczone razy na zachowanie się obu pokrewnych duchem organów. W tym wypadku jednak zdaje się, że przyczyn głębiej szukać należy. Tkwią one w bądź co bądź nieprzyjemnem ale naturalnem uczuciu, jakiego się doznaje na widok chwiania się przedmiotu czy osoby, którą dotąd za niezachwianą i silną poczytywano. Z tego też powodu na losy koalicyi ten epizod dziennikarski większy wpływ wywrzeć może, niżby pragnęli ci, którzy właśnie tego nie pragną.

W Warszawie zwróciło to powszechną uwagę, że generał-gubernator warszawski hr. Szuwałow w dzień Wielkiej Nocy złożył wizytę arcybiskupowi Popielowi w pałacu arcybiskupim. Za przykładem generał-gubernatora poszli wszyscy naczelnicy władz, mianowicie naczelnik żandarmeryi Brock, oberpolicmajster Kleigels, oraz b. pomocnik generał-gubernatora baron Medem. Niektórzy wnoszą z tego, że stosunek rządu ros[illegible] do duchowieństwa katolickiego w Kr[illegible] Polskiem będzie obecnie zupełnie innym, niż za czasów Hurki, który na wszelki sposób szykanował kościół katolicki i bezpodstawnie wtrącał się do spraw duchowieństwa katolickiego, za co, jak wiadomo, otrzymał nawet naganę z Petersburga.

Z Niemiec.

Silna agitacya przeciw ustawie przewrotowej rozwija się w całych Niemczech. Dziwna rzecz: nie ma właściwie w całem państwie ani jednego stronnictwa, któreby w zupełności podzielało zasady tej reakcyjnej ustawy, — a przecież pomimo tego w komisyi znalazła się większość za tą ustawą i bardzo uzasadniona istnieje obawa, że odpowiednia większość znajdzie się w parlamencie. Nawet w stronnictwie centrum odzywają się głosy silnego protestu przeciwko duchowi ustawy; nawet w obozie narodowo-liberalnym znajduje się wielu niechętnych dla reakcyjnych zachcianek rządu. — Polacy z natury rzeczy projektowi rządowemu sprzyjać nie powinni, a wolno konserwatywni, jako jedyni zdeklarowani zwolennicy reakcyi, pragną przy tej sposobności upiec pieczeń dla rolnictwa i sprzedać swoje głosy za cenę wniosku Kanitza o monopolu zbożowym, co znowu rządowi bardzo nie na rękę.

Pomimo tego wszystkiego prasa niemiecka nie łudzi się wcale i przypuszcza, że tak stronnictwa starego kartelu, jak centrum i Polacy w ostatniej chwili uchwalą ustawę przewrotową i dlatego wzywa prasa niemiecka do demonstracyj wyborców przeciw tej uchwale. Zbierają się więc adresy, odbywają się wiece i sejmiki relacyjne, na których zapadają uchwały przeciwko nienawistnej ustawie.

Mimo woli nasuwa się tutaj pytanie, co może być motywem dziwnego postępowania stronnictw, które nie godząc się na zasady ustawy rządowej przeciw działaniom przewrotowym, w rzeczywistości okazują gotowość przyłożenia ręki do ich utrwalenia. Oto po prostu stronnictwa te czują, a może w tym kierunku otrzymały także zapewnienia, że ustawa w praktyce zwróci się przeciwko socyalnym demokratom, a bojaźń i trwoga przed działalnością rosnącego z dniem każdym stronnictwa, jednoczy katolików i protestantów, konserwatystów pruskich i Polaków pod jednym dachem ochronnym, którym ma być nowa ustawa przewrotowa. Mieliśmy już sposobność wykazać, że rozumowanie takie może pomścić się na twórcach ustawy i ostrze nowej ustawy zwrócić się może także przeciwko wszystkim, którzy do uchwalenia jej przyłożyli ręki.

W prasie niemieckiej przebija wielkie niezadowolenie z ułożenia warunków pokoju przez Chiny i Japonię „w cztery oczy", bez interwencyi mocarstw europejskich. Niemcy wpraszają się Anglii na alianta i wysłały, jak już wspomnieliśmy wczoraj, nową eskadrę na wschodnie wody. Marynarka niemiecka, wypieszczone dziecię cesarza Wilhelma, gorąco pożąda laurów, które rosną wprawdzie na wybrzeżach Chin i Japonii, lecz zdobywać je trzeba z większym trudem, niż Niemcy może sądzą.

Z Paryża.

Prezydent republiki Feliks Faure pośród pełnych zapału objawów sympatyi ze strony ludności w Normandyi odbył dalszą podróż do Hawru. W rozmaitych miejscowościach, w których się zatrzymywał, witali go owacyjnie nietylko przyjaciele, ale i przeciwnicy polityczni, i prezydent z każdą chwilą stawał się coraz bardziej popularnym. W Bolbec, gdzie Faure pierwszy raz wybrany został do Izby, powitał go serdecznie ówczesny jego rywal, który przepadł na wyborach. W Saint-Romain powywieszano napisy, przypominające, że miejscowość ta była kolebką politycznej karyery Feliksa Faure'a. Onegdaj wieczór prezydent republiki przybył do Hawru, gdzie tłumy ludności witały go z nieopisanym zapałem.

W ogóle popularność prezydenta Faure'a staje się coraz większą; i on jednakże nie jest zupełnie bezpiecznym. Dowodzi tego doniesienie *Petit Journal*, który zapewnia, że policya wpadła na trop uplanowanego zamachu na życie obecnego prezydenta republiki. Mianowicie policya angielska zawiadomiła władze francuskie, że pewien nader niebezpieczny anarchista, dezerter francuski, od dłuższego już czasu przebywający w Londynie, opuścił w tych dniach stolicę Anglii i udał się do Hawru. Są podejrzenia, że ów anarchista nosi się z myślą wykonania zamachu na życie Feliksa Faure'a. Policya francuska posiada dokładny opis tego nowego Caseria, który znany jest w kołach anarchistów angielskich pod nazwą Thibordeaux, czy też „Petit-Bordeaux". Jest to młody człowiek liczący zaledwie 23 lata i był osobistym przyjacielem Ravachola, a podobno także i Caseria. Komisarze policyi w portach morskich i na dworcach kolejowych otrzymali odpowiednie instrukcye celem przytrzymania tego niebezpiecznego anarchisty.

Figaro publikuje interesujące *interview* z Liebknechtem. Przywódca socyalistów niemieckich wyraził się w niezmiernie ostrym tonie o cesarzu Wilhelmie, o ks. Bismarku i o obecnym systemie rządów w Niemczech. Uchwała parlamentu niemieckiego przeciwko uroczystościom Bismarkowskim jest zdaniem Liebknechta najdonioślejszym wypadkiem w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Był to policzek, dany ks. Bismarkowi. Cesarz zaś przez wysłanie swej depeszy do ks. Bismarka dowiódł, że znajduje się w kolizyi z wolą narodu niemieckiego. Polityka Wilhelma jest dwuznaczna, chwiejna i pozbawiona zasad i przedstawia tylko dalszy ciąg tej korupcyi i upodlenia moralnego, jakie wprowadził ks. Bismark. Militaryzm i samowola ciemięży Niemcy, i doszło już do tego, że możnaby się było obawiać zamachu z góry, gdyby nie to, że naród niemiecki jest już dość silnym i politycznie uświadomionym, ażeby odeprzeć wszelki zamach na konstytucyę i zasadnicze wolności obywatelskie. To też nikt nie odważy się na zniesienie powszechnego głosowania, a samo rozwiązanie parlamentu przyniosłoby tylko nową klęskę rządowi, gdyż nowe wybory byłyby nowym tryumfem opozycyi.

Po wojnie chińsko-japońskiej

Zanosi się na zbiorową akcyę mocarstw morskich Europy przeciwko pokojowi Chin i Japonii, zawartemu bez ich interwencyi.

Anglia i Rosya, a tuż po nich Francya, następnie Holandya, Hiszpania i t. d., twierdzą, że interesa ich zagrożone są na wschodzie, gdyby wszystkie warunki pokoju między Japonią i Chinami, ogłoszone dotąd, okazały się prawdziwemi. Wprawdzie bowiem umowa chińsko-japońska zawiera korzystny dla mocarstw europejskich warunek, że pięć nowych portów chińskich, z włączeniem Pekinu, ma być otwartych dla handlu, atoli zawiera ona także bardzo niebezpieczny i dla handlu europejskiego wprost zabójczy warunek, dozwalający Japończykom, i to wyłącznie, zakładać fabryki bawełniane i inne zakłady przemysłowe w Chinach, co w połączeniu z punktem umowy, dotyczącym cła „Likin" uniemożliwiłoby wszelką obcą konkurencyę.

Podług obowiązujących dotychczas przepisów, podlega cały dowóz do Chin cłom podług miary lub wagi. W celu zaś wyrównania wszelkich ceł wewnętrznych, dopłacane jeszcze bywa, jeśli dowożący nie chce opłacać wszystkich tych ceł, cło transytowe w wysokości 50 procent cła dowozowego. Japonia tymczasem wymówiła sobie dla swego dowozu, że w przyszłości 2 procentami kosztów wyrobu pokrywać będzie wszelkie opłaty wewnętrzne. Przy taniości robocizny w Japonii, przy względnie niedalekiej odległości tego kraju od Chin, już z dowozem japońskim nie mogłoby współzawodniczyć żadne inne państwo, a cóż dopiero mówić o przemyśle japońskim, pracującym w Chinach.

To jest powodem, obok zmian terytoryalnych, zbiorowej akcyi mocarstw europejskich, którą niebawem mają rozwinąć.

Z wiedeńskiego bruku.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Przed sądem tutejszym stawał dziś oskarżony o oszustwo niejaki Józef Garczyński, który przez czas jakiś w charakterze inżyniera i przedsiębiorcy budowy umiał się wcisnąć w koła wiedeńskiej kolonii polskiej. Oskarżonemu udało się od całego szeregu ludzi wyłudzić różne kwoty pieniężne, które razem dochodzą do sumy około 6000 złr.

Poszkodowani są: Antoni Koniar, były przesuwacz kolei północnej, Jan Mrowiec, służący, następnie jeszcze niejacy: Motler, Leitner, Spitzer i Brylski.

W procesie tym jako świadkowie figurować będą: ks. Policki, Stanisław Wartalski, dr. Krzyżanowski, dr. Maryan Orłowski, Aleksander Orłowski i Kalledey.

Józef Garczyński, kilkakrotnie o oszustwo karany, jak każdy rycerz przemysłu różne przechodził koleje. Był wyrobnikiem, laborantem w aptece, cukiernikiem, a na bruku wiedeńskim wydawcą *Gazety Wiedeńskiej*, inżynierem, przedsiębiorcą budowy i t. p.

Rozprawa wykaże może niejeden zajmujący szczegół, a może rzuci światło na pewne egzystencye, o których nie wiadomo, z czego żyją, co robią i jak Boga chwalą.

Robotnicy jednej z największych cegielń w Austryi (*Wienerberger Ziegelfabrik*) w liczbie około 5000 od 2 dni strejkują. Zrazu było spokojnie i zdawało się, że da się uzyskać porozumienie pomiędzy dyrektorem fabryki a robotnikami. Stało się inaczej. Dziś rano przyszło do starcia strejkujących z policyą, przyczem piętnastu robotników odniosło uszkodzenia. Rannych odstawiono do... komisaryatu policyi. Co za szczególna troskliwość!

W mieście, jak Wiedeń, słońce i wiatry, nierówno rozdzielone. Podczas gdy tysiące o nędzny walczą byt, innym tak dobrze się dzieje, że do dziwacznych usposobieni są konceptów. Onegdaj pewne „*Tischgesellschaft*" w jednej z knajp wiedeńskich postanowiło urządzić wyścigi taczkami(!). Przygotowania do tego szlachetnego widowiska sportowego nie długo trwały. Wnet sporządzono kilkanaście taczek i — jazda! Nagrody ustanowiono następujące: Pierwsza 50 koron, druga 30 koron, trzecia 10 koron, czwarta 100 sztuk cygar „Virginia", piąta 10.000 sztuk gilz cygaretowych, a wreszcie szósta — paczka tytoniu! Dobrze, że dalszych nagród nie ustanowiono, bo ósmy Niemiec, sądząc po tej progresyi, byłby musiał do swego zwycięstwa z pewnością dopłacić. Wyścigi odbyły się bez przypadków, a komitet postanowił częściej je urządzać, z czego głównie właściciel „*Stammlokalu*" był bardzo zadowolony. Okazało się bowiem, że „szport taczkowy" nadzwyczajne wywołuje pragnienie.

„*Wien war eine Theaterstadt*" — dowodził swojego czasu obecny dyrektor jednego z nowych teatrów wiedeńskich. Skargi te snadź bardzo sobie wzięli do serca rozmaici przedsiębiorcy, może nawet więcej, niż tego istotna wymaga potrzeba. W przeciągu lat kilku wybudowano w Wiedniu dwa nowe teatra, a projektowanych jest jeszcze cztery. Wczoraj wyłonił się nowy projekt budowy teatru dla mieszkańców IX dzielnicy Wiednia. Przedsiębiorcy wypracowali naturalnie zupełnie dokładny kosztorys, obliczyli dokładnie ilość mieszkańców dzielnicy i ustanowili preliminarz ich władz umysłowych, wypracowali program repertoarowy, a bilans wypadł świetnie. Jednej tylko rzeczy nie obliczyli, t. j. siły produkcyi dramatycznej. A szkoda wielka, bo gdyby to byli uczynili, odeszłaby im zapewne chęć budowania teatru.

Istotnie, dawno już Wiedeń nie miał tak mało zajmującego i pod względem wartości artystycznej tak jałowego sezonu teatralnego, jak ubiegły. Sztuk wystawiono bez liku, lecz, z bardzo małemi wyjątkami, takie, które mogą mieć powodzenie tylko... w Berlinie.

Współczesna wartość wszystkich tych nowości natomiast bardzo była przemijającą. Ta nadprodukcya wywołała też zupełnie oryginalny kierunek w nowoczesnej literaturze dramatycznej — zaczęto robić sztuki, przeznaczone dla pewnych „gwiazd" teatralnych.

Najwięcej takich sztuk, scenicznych — notabene lżejszego kalibru, ma na sumieniu węgiersko-niemiecka diva Kopatsi-Korczag. Tego rodzaju sztuki nietylko odpowiadać muszą talentowi „gwiazdy", lecz muszą, o ile możności, uwydatnić wszystkie jej wdzięki. Specyalnie pani Kopatsi jest bardzo ładna i dla niej większa część autorów ekspensowała cały zasób swego talentu.

Ostatnim utworem, przykrojonym do prześlicznej figury pani Kopatsi, jest operetka „*die Lachtaube*". Nie usiłowałem nigdy opowiedzieć treści operetki, więc i tym razem, nawet dla uroczej Węgierki, wyjątku nie zrobię. To rzecz najważniejsza, że pani Kopatsi w tej nowej sztuce bardzo jest do twarzy... Za tem idzie, że i dyrektor i autor zadowoleni bardzo. A publiczność? — To rzecz znana, że publiczność dla „gwiazd" bardzo jest łaskawa.

Kok.

KRONIKA.

Kraków, 19 kwietnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożono od kolegów i przyjaciół ś. p. Bronisława Cetnarskiego, zamiast wieńca na trumnę jego, 7 złr.

T. R. złożył 2 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał wydział Rady powiatowej w Grybowie 20 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłała pani Józefa Małecka z Nowego Sącza ze składek 4 złr.

U pp. Sz. jako karę za śmigus i zniszczony kołnierzyk zebrano kwotę 1 złr. 15 ct., którą złożono w Administracyi *N. Reformy*.

Na dochód „Przytuliska" uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się jutro w sobotę dnia 20 bm. w sali Towarzystwa „Zgody" wieczór dramatyczny staraniem kółka amatorskiego. Muzyka przygrywać będzie najulubieńsze narodowe utwory. Początek o godzinie 7 wieczorem. Program obejmuje: Wstępne słowo. „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurel. Urbańskiego. „Łobzowianie", obrazek dramatyczny w 1 akcie Wł. L. Anczyca. Deklamacya. Zakończy: „Polska w żałobie", obraz z żywych osób.

Książę biskup Puzyna odprawił dziś mszę św. w kościele szpitalnym św. Łazarza i o godzinie 8 rano zwiedził pawilon chirurgiczny tego szpitala.

Raut na budowę szkoły polskiej w Biały, tam gdzie wpływy germanizacyjne działają nietylko siłą miejscowych warunków, ale też pod postacią „*Schulvereinu*", który usiłuje zatrzeć wszelkie ślady polskości, pewnie zgromadzi liczną publiczność naszą, chętnie spieszącą z pomocą sprawie narodowej i zachęconą nietylko urozmaiconym programem, ale wzniosłym celem.

Panie, znane ze swej gorliwości, gdzie chodzi o dobro sprawy, skrzętnie zajmują się organizacyą rautu.

Będą produkcye literackie i artystyczne, śpiew i muzyka, deklamacye i wyrocznie. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A-B, lub przy wstępie na salę.

Święcone w Sokole krakowskim odbędzie się pojutrze w niedzielę o godzinie 7 wieczór. Zebranie urozmaicone będzie muzyką „Harmonii", śpiewem chóru sokolego, produkcyami muzykalnemi i deklamacyą. Wieczornica niewątpliwie wspaniale wypadnie, ponieważ dotychczas na listę uczestników zapisało się blisko 200 druhów i kilkadziesiąt pań. Dalsze zgłoszenia przyjmuje kancelarya i kursor Sokoła.

Wiadomości osobiste. Inspektor armii ks. Windischgraetz dziś rano odjechał do Prus na dwa dni, poczem uda się do Wiednia.

Sejmiki relacyjne. Ks. Leon Pastor, poseł do Rady państwa, donosi nam, że dnia 23 bm. o g. 11 przed południem będzie zdawał w Radymnie sprawę z czynności swych poselskich dla wyborców powiatu sądowego radymniańskiego.

W poniedziałek 22 bm. odbędzie się w sali Sokoła w Wadowicach o godzinie 11 rano sejmik relacyjny, na który poseł do Sejmu krajowego dr. Ferdynand Zoll i poseł do Rady państwa Józef Popowski wyborców z mniejszych posiadłości powiatu wadowickiego zapraszają.

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał

Dr. Bohdanowicz.

8 (Ciąg dalszy).

A tu tymczasem awantura prawdziwa. Pablo oszalał. Był tu sądząc, że mu na jego troskę dam radę jaką. Starałem się go uspokoić, wyperswadować. Gadaj mu tam. Jest przygnębiony, zgryziony. Juanita, mówi, wzgardziła mną z powodu ospy. Bo widzisz nie pokazała się wczoraj podczas serenady, nie wyszła. Co gorzej, brat jej, wróciwszy skądś późnym wieczorem, serenadę rozpędził. To już nietylko odmowa, to afront najcięższy.

Mimo to Pablo dziś z rana czatował na Juanę, starał się z nią mówić. Gdyby, powiada, dziewczyna się była nie odwróciła odemnie — nie zważałbym na nie. Ale przyjęła go zimno, zbyła niczem, zasłaniając się gniewem brata. Przybiegł tu Pablo, mimo żandarma, mimo zakazu. Złajałem go, lecz on tak mię prosił, tak błagał, że odprowadziwszy go ot tam nad morze, długo z nim rozmawiałem. Wybadać mnie się starał, czy przypadkiem nie wiem coś pewnego o usposobieniu dlań Juany. Zdawał się chwilami wierzyć, że dziewczyna działa istotnie pod wrażeniem strachu przed gniewem brata. Ale ja słowo daję nie wiem. Teraz, gdy panuje ospa, do wsi nie chodzę, nie mam sposobności... A jednak zrobiłem głupstwo. Powinienem był podtrzymać w Pablu tę iskierkę nadziei. Najboleśniej jest on dotknięty obecną brzydotą swoją. Czarna rozpacz poprostu ogarnia go, gdy o tem wspomni. W napadach zwątpienia, jak dziecko skarżył mi się na Juanę: ona mu nawet dawniej, przed ospą, nie powiedziała nigdy tak szczerze, otwarcie, że go kocha. Gdy ją pytał, gdy nastawał: „*yo soy India*", odpowiadała mu niezmiennie. A przecież pięknym był wtedy. Teraz zaś... Twarz swą szarpał w przystępie szału tak, żem go musiał schwycić za ręce i złajać po ojcowsku. Jednem słowem źle z chłopem. Głupstwom zrobił, żem mu nie przyrzekł zająć się jego sprawą i zbadać rzecz grnntownie na miejscu w jego interesie. Zwlekłoby się, wygrało na czasie. Czas ochładza. Teraz źle być może.

— Biedny Pablo! — powiedziałem.

— Wiesz co? — zawołał nagle *padre* z wyrazem niepokoju na twarzy. — Obawiam się, czy nie jest nawet gorzej, niż przypuszczałem dotąd. To jego wałęsanie się wydaje mi się podejrzanem. Boję się, czy nie był on tu dziś w podwójnym celu: raz aby widzieć się ze mną, powtóre czatuje może na Jezusa, aby zemścić się za odmowę. Maldonado, jak wielu Jakisów, często zwykł tu przychodzić, suche pnie kaktusów w okolicznych jarach na opał zbierając. *Caramba!* [1] że mi też to wcześniej nie przyszło na myśl. Założę się, ta jego dzisiejsza wizyta nic dobrego nie wróży. Rozpacz — zły to doradca, a Pablo chłop w gorącej kąpany wodzie.

— Eh, eh, skąd znowu — uspokajałem księdza, choć domysł nie wydał mi się nieprawdopodobnym.

— Ty, doktorze, wiecznie powinieneś tutaj być zakochany — mówił śmiejąc się ojciec Pervanche.

— No, to znowu byłoby za wiele. Za cóż miałbym ich kochać wreszcie? za to, że na pytania moje, gdy siedzą przed chatami bezwładne i ospałe, wybąkną „*quien save*".

— Eh, bo ty ich także nie znasz. Nie darmo one na tem smażą się słońcu. Powiadam ci, w żyłach ich lawa a temperament za katy.

Uśmiechnąłem się. Przypomniały mi się zaczepki i apostrofy rzucane tak często Alfonsowi przez czarnookie „*muchachas*". Tylko, że ja w tych oczach nigdy nie mogłem doszukać się jakiegoś głębszego wyrazu. Mimowolnie, gdym patrzył na nie, przychodziły mi na myśl te tęskne, długie spojrzenia głębokich oczu, które widywałem dawniej, gdym był w rodzinnym mym kraju. Tak głębokich nie spotykałem już potem na świecie nigdy. Czarne, bo czarne były te Meksykanek oczy, piekły ogniem, ale...

— Ha! może się mylę — odrzekłem prawie machinalnie.

— Mylisz się, mylisz, zaręczam ci za to. A ja tymczasem o tego Pabla seryo jestem niespokojny. Gdybym tak jeszcze raz z nim mógł pomówić!

— Jeżeli go gdzie przydybię, to ci go tu na brzeg morza przyślę. No a teraz do roboty, bośmy się za długo zagawędzili.

I jak codzień zabrałem się do pracy razem z *padre* i Alfonsem.

Po skończonej wizycie pożegnałem *padre* i ruszyłem w drogę z powrotem.

Atmosfera była ciężka jak zwykle, więcej nawet niż zwykle, tego dnia bowiem nad Sierra Madre zawisły chmury. Bo i u nas czasami, często nawet w lipcu i sierpniu można było widzieć chmury i to chmury czarne, groźne, gromami brzemienne. Kłębiły się one nad Sierra Madre, otaczając ich głowy grozą i majestatem; przepływały dumnie ponad morzem, które pod wrażeniem strachu bladło i przysłaniało się ciemno-szarą, stalową zbroją. Ale nad Sta Rosalia i jej spieczone skały nie przychodziły, a jeżeli i przyszły kiedy, to leciały hen gdzieś w górę, wysoko, malały, z groźnych i czarnych przekształcały się na lekkie i niewinne, jak dziewczę w dniu pierwszej komunii, i nadzieja na deszcz nikła w oczach. Właściwie przy najgroźniejszych nawet chmurach nic było jej nigdy. Czasami na morzu tuż, tuż przy brzegu widzieliśmy gęstą kaskadę lejącej się z chmur już nie kroplami, lecz całemi upustami wody. W powietrzu rozlegał się grom za gromem straszny, przewiekły, jak można słyszeć tylko w tak gorących jak nasza strefach, a wąwozy i góry powtarzały każdy stokrotnem echem. Niebo, szczególnie po nocach, pruły nieraz gęste bez przerwy w ciągu kilku minut zlewające się jedna w drugą, a tak dziwne, tak różne od naszych polskich, wszystkiemi kolorami tęczy ubarwione błyskawice. Po trzy, po cztery wypadały często z chmury naraz, jedna tuż obok drugiej, a każda inna, każda odmiennym olśniewająca blaskiem. I wszystko szło w morze tuż obok nas, tam odbywała się istna orgia natury, a u nas nic a nic. Złość porywała niema i zazdrość, gdy się patrzyło na te ognie bengalskie, zdala nasze brzegi oświetlające. Lecz trzeba było zgodzić się z losem. Wybrzeże del Boleo posiadało jakąś niewytłómaczoną własność odpychania chmur i próżne były nasze przeciw tej własności nieme protesty. I teraz grzmiało nad Sta Madre, lecz o deszczu u nas nie marzyłem.

Byłem głodny i spieszno mi było na śniadanie. Bodłem więc Sargenta ostrogą co chwila, na co on jednak reagował słabo. Za gorąco było i za duszno. Wiatru prawie nie było.

(C. d. n.)

[1] Caramba! wykrzyknik hiszpański, oznaczający niezadowolenie, zdziwienie, radość i t. p.

Użycie broni przez straż skarbową. Jak już donieśliśmy, minister sprawiedliwości wydał do wszystkich prokuratoryj państwa reskrypt, w którym określono, na podstawie porozumienia z ministerstwem skarbu, sposób postępowania w wypadkach, gdy użytek, zrobiony z broni przez straż skarbową w pełnieniu jej służby, spowoduje zranienie lub zabicie. Postępowanie to ma być następujące: Skoro kierownik kontrolnego okręgu straży skarbowej dowie się, że zaszedł podobny wypadek w jego okręgu, ma on, dobrawszy sobie asesora (naczelnika gminy, żandarma), niezwłocznie poczynić na miejscu dochodzenia, wśród jakich to okoliczności zaszedł ów wypadek użycia broni, i czy, oraz w jakiej mierze przepisane instrukcyą warunki dla użycia broni zachodziły w danym wypadku. Następnie winien zażądać od organu straży, który zrobił użytek z broni, usprawiedliwienia tego kroku. Z rezultatu dokładnych dochodzeń zda kierownik niezwłocznie sprawę władzy skarbowej I. instancyi, dołączając zarazem owo usprawiedliwienie funkcyonaryusza straży. Instancya skarbowa ma w każdym razie roztrząsnąć, czy okoliczności, towarzyszące użyciu broni, odpowiadają zupełnie przepisom, czy nie, lub też czy przynajmniej nie zachodzą jakiekolwiek wątpliwości, a sąd swój wraz z motywami ma udzielać prokuratoryi państwa. Jeżeliby władza skarbowa uznała, że użycie broni nie było zupełnie odpowiadającem przepisom, ma równocześnie zarządzić śledztwo dyscyplinarne przeciw owemu organowi straży skarbowej — orzeczenie jednak zapadnie dopiero po decyzyi sądowej. Unormowany tak sposób postępowania w sprawach tego rodzaju, nie może naturalnie przeszkadzać sądom w zajęciu się temi sprawami, ani w ogóle tokowi postępowania sądowego.

Rzekomi dentyści. Na ostatniem posiedzeniu niższo-austryackiej krajowej Rady lekarskiej toczyły się rozprawy co do wniosku o wydanie zakazu dokonywania dentystycznych operacyj przez techników dentystycznych, t. j. fabrykantów sztucznych szczęk, zębów i t. d. Rada lekarska uznała niemożliwość pozostawienia nadal dotychczasowych rozporządzeń, które dozwalają tym „technikom", za pomocą podstawiania słomianego manekina, w osobie suto opłacanego lekarza, uchylania się od ścisłych przepisów policyjnych i dokonywania operacyj na własną rękę. Dziś praktykują oni bezkarnie jako lekarze-dentyści, a choć nie zawsze sprowadzają śród chorych groźne następstwa swą nieudolnością, niemniej przeto, oprócz nieprawnej konkurencyi, narażają naiwnych chorych na daremne cierpienia, za które ci jeszcze płacić muszą. Tedy Rada lekarska oświadczyła się stanowczo za wydaniem rozporządzenia, zakazującego bezwarunkowo takim „technikom zębnym" leczenia chorób jamy ustnej, dziąseł i dokonywania odnośnych operacyj.

Zjazd drukarski w Petersburgu otwarty został uroczyście onegdaj o godzinie 2 po południu w obecności w. księcia Konstantyna Konstantynowicza, ministrów Durnowa, Deljanowa i Wittego, ks. Wołońskiego i kontrolora państwa Filipowa. Prezes Towarzystwa technicznego Kazi zagaił zjazd krótką przemową, w której podniósł znaczenie drukowanego słowa w życiu i doniosłość prasy. Prezes honorowy Majkow w odpowiedzi na to przemówienie witał zjazd w imieniu przedstawicieli nauki i literatury. W zjeździe uczestniczy około 200 osób. Referatów przedstawiono znacznie mniej, niż się spodziewano, z powodu odmowy wielu publicystów, niezadowolonych z wyboru I s a k o w a, prezesa Towarzystwa literackiego, na prezesa sekcyi ogólnej zjazdu. Zaraz wieczorem rozpoczęto posiedzenia sekcyjne. Odczytano referat Mozina i Utina w sprawie wypoczynku zecerów i kolonij letnich dla zecerów, Pozniakowa w przedmiocie wydawnictw dla dzieci i referat księgarzy warszawskich (odczytał adwokat Weidel) w sprawie normalnej kasy pomocy dla pomocników księgarskich. Referat ten znalazł wielkie uznanie zebranych członków sekcyi i przekazany został komisyi, która ma niezwłocznie przystąpić do obrad nad projektem.

Na następny dzień zapowiedziano odczyty o konkurencyi drukarskiej, a w ich liczbie także referat warszawski.

Repertoar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 20 kwietnia: „Łotrzyca". komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

W n i e d z i e l ę 21 kwietnia: „Łotrzyca", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

TEATR.

(„Łotrzyca", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego).

Nie komedyą bynajmniej w jej właściwem znaczeniu, lecz tylko galeryą figur z wielkim talentem namalowaną, jest wystawiona wczoraj po raz pierwszy w Krakowie nowa sztuka Kazimierza Zalewskiego. Autor, który w licznych poprzednich pracach swoich umiał wznosić się nieraz na wyżyny i z tego stanowiska chłostał dotkliwie satyrycznym biczem wady, błędy i śmieszności społeczeństwa, bystrym wzrokiem obserwowane, w „Łotrzycy" jest tylko kolekcyonistą. Mniejsza, czy z rzeczywistego świata, czy z fantazyi własnej zebrał grono osób jego samego widocznie bardzo interesujących, ugrupował je z wprawą, oświetlił efektownie, kazał im mówić wiele, lecz zajmująco — i oddawszy dzieło scenie, zadaje pytanie publiczności: „co myślicie o tej mojej kollekcyi wśród was samych zebranej?"

W ten sam sposób amator-fotograf, gdy dosięgnie biegłości w zdejmowaniu widoków, czy osób, chętnie pokazuje swoje „zdjęcia" i niezawodnie rad jest, gdy mu je chwalą i podnoszą jego poczucie artystyczne, przedewszystkiem w wyborze tematu. Trafia się jednak, iż fotograf taki zainteresuje się śmietnikiem miejskiego podworca, lub gnojówką na wsi, i chwyta je w aparat dla pokazania grzebiącej w śmieciach kwoki, lub tarzającej się w bagnie lochy. Realizm pomysłu i subtelność zdjęcia zawsze znajdą swoich chwalców, którzy takie dzieła jako sztukę wyłącznie dla sztuki uprawianą będą uważać.

„Łotrzyca" p. Zalewskiego jest to postać jedna z tych, które, według słów rezonera sztuki, w wiekach średnich wyświecano z miast. Głęboką istotnie, lecz mimowolną się wydaje ironia mieszcząca się w tem określeniu, skoro dziś jeden z najznakomitszych polskich autorów dramatycznych postać taką za bohaterkę sztuki swojej, za oś literackiego pomysłu wybiera i poświęca jej właśnie zasoby talentu twórczego, t. j. najlepszych sił ducha, inteligencyi i pracy.

Czynili to przed nim francuscy autorowie „Damy kameliowej", „Awanturnicy", „Dalili" i wielu innych demonów w spódnicach, a na chlubę p. Zalewskiego zauważyć trzeba, iż nie jest on bynajmniej jak Dumas syn apologetą moralnego upadku, nie analizuje jego przyczyn, aby budzić litość, lub współczucie, lecz zwykłym obserwatorem, niby ostrzegającym przed łotrzycami, które potępia zresztą, lecz bynajmniej nie wynajduje dla nich kary, a widząc, iż broniéby się przed niemi należało, nie podaje wcale środków skutecznej obrony.

Filozoficzny eklektyzm, którego coraz jaskrawszym wyznawcą staje się autor „Jak myślicie", w sztuce wczoraj wystawionej dosięga szczytu. Z innych mistrzów współczesnej literatury scenicznej przyswoił sobie p. Zalewski już dawno to, co w nich za najlepsze uważać było można: znakomitą fakturę, niezrównany w stylu i pięknosci literackiego języka dyalog, zręczność w poruszaniu figur, tezy wszakże jakiejkolwiek własnej nie stawia on, zasad nie wygłasza, tendencyi nie służy.

Gdyby „Łotrzyca" bez ujawnienia nazwiska autora wystawioną była na jakiejkolwiek scenie, niepodobieństwem byłoby uwierzyć, iż duchowym jej ojcem jest polski autor, niepodobieństwem szczególnie z etycznego punktu widzenia, dotąd bowiem w naszej rodzimej literaturze scenicznej kurtyzana w rodzaju Pauliny nie stała się niczyją bohaterką i tak na zimno, bez wszelkich osłonek nikt jej nie ukazywał, nikt nie doszukał się potrzeby zaznajomienia z taką postacią teatralnych widzów.

Niezawodnie tkwi w tem właśnie śmiałość inwencyi, że z odpadków moralnego życia, z dwuznacznego świata teatralnych nimf i ich otoczenia u nas wyszukał p. Zalewski temat do swojej sztuki, lecz śmiałość ta z oryginalnością nic nie ma wspólnego, bo go francuscy autorowie poprzedzili.

Paulina jest żoną malarza Kaktusa i aktorką, otaczają ją jednocześnie: książę, hrabia i bankier, a dawniej jeden literat i jeden artysta-dyletant, trochę malarz, rzeźbiarz i dramaturg w jednej osobie. Wszystkich, lecz po jednemu, mieć u swoich stóp, to jej zadanie, którem wypełnia życie i życia tego użycie. Pokonywanie innych mężczyzn występami w teatrze, to także jej rzemiosło, a pomocnikiem w tem działaniu — zblazowany mąż malarz, łotr, cynizmem swoim o wiele od niej wstrętniejszy. — Taką parę umieszcza autor na letniem mieszkaniu wraz z rodzinami uczciwych ludzi, literata Bronisza i malarza Pszeńskiego. Bronisz był dawniej wielbicielem Pauliny, również jak i dyletant Marzeński, przybywający do przyjaciół. Tych dawnych swoich paziów zniewolić znów do służby, to zadanie Pauliny. Rezonujący Bronisz nie poddaje się, lecz Marzeński napowrót dostaje się w sidła zalotnicy. Po pięciu aktach niezmiernie wątłej, jakby nieistniejącej intrygi, Marzeński przekonywa się wreszcie o wartości moralnej Pauliny i żeni się z młodą uczciwą panienką.

Dyalog w sztuce jest wszystkiem, co autor daje najlepszego; po nim plastyka figur, z których doskonałym jest Kaktus, zabawnym wielce żyd bankier. Wszystkie inne postacie traktowane szkicowo, interesują, lecz mówią stanowczo za wiele. Pokojówka Pauliny, to typowa francuska subretka, inne postacie kobiet mdłe, słowem wszystkie figury są tylko tłem dla postaci głównej, która po wyproszeniu jej z towarzystwa w naciągnięty sposób, groźbą odkrycia przeszłości, odchodzi, aby dalej uprawiać swoje intratne i nawet śliskiem nie wydające się rzemiosło. Paulina i jej dzieje po zakończeniu sztuki, przestają nas obchodzić, a o tem, że nierzadko w szpitalu, kończyć się zwykły tego rodzaju karyery i bohaterstwa życiowe, autor nie wspomina, bo go to, jako dramaturga, nie obchodzi, a moralnego obroczku, jako pisarz realnego kierunku, nikomu dawać nie chce. Ani jednej także postaci człowieka zasad stałych w sztuce nie ma, słowem kolekcya jednostronna z wyretuszowaniem wyłącznie Pauliny, którą samym już tytułem określa jak należy.

Autor, obdarzony mniejszym talentem i wprawą pisarską, z tematu, który posłużył p. Zalewskiemu, uczyniłby rzecz wstrętną, tymczasem z pod pióra autora „Przed ślubem", wyszły sceny imponujące mistrzostwem wykonania, myśli i poglądy, włożone w usta aktorów, wywołujące oklask słuchaczy. W akcie drugim, kto wie czy nie najlepszym, parę razy rozległy się oklaski, a i po zakończeniu innych aktów, nie szczędzono ich grającym i autorowi. Całość sztuki grzeszy rozwlekłością i bez szkody może być skróconą, nie w scenach, lecz w dyalogach.

Wystawienie było staranne, lecz *ensemble* nie za pierwsze widowisko, ale za ostatnią próbę musi być uważany. W żywszem tempie, żwawiej, śmielej rzecz trzeba traktować, nie czynić dramatu, którego nie ma, lecz, jak chce autor, komedyę, tj. zabawę dla widzów.

Tytułowa rola, powierzona p. P a n k i e w i c z ó w n e j, jest trudną i popisową. Z uznaniem dla wielu świetnych momentów, dla najlepszych chęci ożywiających artystkę, nie mogę twierdzić, aby się z niej z korzyścią dla sztuki wywiązała. W całości zbyt dramatycznie pojęta postać Pauliny, w szczegółach raziła grymasem skrzywienia ust, wcale nie estetycznym, wadliwością dykcyi, nad którą bardzo trzeba pracować, aby była czystą i wreszcie zupełnem brakiem kokieteryi, tej głównej cechy roli, podbijającej męskie otoczenie bohaterki sztuki. Rezoner, w roli Bronisza, p. S o b i e s ł a w w akcie drugim wybuchem słów zasłużył na szczery oklask, w potoku wymowy następnie tonąć musi, a w akcie czwartym staje się wprost nudnym swojemi opowiadaniami. W całości olbrzymiej roli artysta spełniał należycie swoje zadanie. Doskonale ucharakteryzowanym i koncentrującym uwagę widzów był p. K a m i ń s k i jako Kaktus. Spokój i powściągliwość, zwykłe cechy tego artysty, znalazły w roli tej wdzięczne zastosowanie. P. S o l s k i jako bankier, p. S i e m a s z k o jako typowy kamieniczuik niemieckiego pochodzenia, ożywiali sztukę humorem własnym i udatną grą. Niewdzięczną dosyć rolę Marzeńskiego grał p. S l i w i c k i poprawnie, — nie wydobyła się ona jednak na plan pierwszy, tak samo jak i jego przyszłej żony, p. S i e m a s z k o w e j, postaci sympatycznej w sztuce, lecz nie wykończonej. Dzielną w grze, pełną werwy, była Władka pokojówka, powierzona p. M o r s k i e j. Inne role nie dają pola do popisu.

W scenach zbiorowych reżyserya odbiegała korzystnie od szablonu, a utensylia sceniczne i kostyumy w akcie V były bardzo ładne. Publiczność na pierwszem przedstawieniu nie zapełniła w całości teatru, sam tytuł sztuki podziałał nieco odstraszająco.

A. K.

Głosy publiczne.

Święcone w szpitalu Braci Miłosierdzia. W pierwsze święto Wielkiejnocy w uroczysty i nader podniosły sposób odbyło się święcone w szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu. Po odprawionem nabożeństwie w kościele klasztornym, udał się cały konwent o godz. 10 w towarzystwie obu lekarzy ordynujących, prof. dra Trzebickiego i dra A. Filimowskiego, oraz przybyłego dra Surzyckiego, do ogólnej sali chorych. Tutaj przygotowano na strojnym w kwiaty bufecie dla każdego z chorych osobne porcye święconego, składające się z szynki, ciasta, owoców, tortu i t. p., gustownie ułożone. Po stosownej przemowie kapelana szpitala do chorych o znaczeniu tradycyjnego staropolskiego obchodu święconego, i po modłach za uciśnionych i prześladowanych braci naszych przed pięknym ołtarzem Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, znajdującym się w tej sali, pobłogosławił dary boże na bufecie, które przez obecnych lekarzy i braci konwentu rozdzielano między chorych. Uroczystość zakończyła się krótką modlitwą za dobrodziejów i protektorów zakładu.

Do urządzenia i wykonania tego obchodu, oprócz konwentu w znacznej części przyczynić się raczyli hr. Stanisławowa Tarnowska, hrabianki Tyszkiewiczówne, czcigodna opatka klasztoru św. Andrzeja, p. Paweł Popiel i p. K. Wentzl, którym za ich szlachetne ofiary w imieniu chorych i całego konwentu serdeczne „Bóg zapłać".

Lätus Bernatek, przeor.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowa wystawa maszyn rolniczych odbędzie się w Wiedniu od 4 do 7 maja b. r. Oprócz fabryk austro-węgierskich i niemieckich zgłosili się wystawcy z Danii, Szwecyi, Ameryki i t. d.

Wystawa będzie interesującą i zapowiada się bardzo pomyślnie.

Losy Waldsteina. Główna wygrana 10000 złr. padła na nr. 49.331, druga 1500 złr. na nr. 18.460, trzecia 1000 złr. na nr. na nr. 59.301. Po 500 złr. wygrały: nr. 8017 i 91637, po 100 złr. nr. 8257 i nr. 47698, po 50 złr. nr. 4372, 33547, 40890, 51155, 74828, 90735, 97407, po 40 złr. nr. 2855, 10301, 56178, 63081, 64586, 69326, 75073, 81485, 94687, 300530.

Losy 3 prc. serbskie 100 frankowe. Przy ciągnieniu, odbytem 16 b. m. wyciągnięto następujące serye: 18, 855, 904, 872, 1197, 1499, 1951, 2801, 2364, 3528, 3835, 4423, 4889, 5266. Główne wygrane podaliśmy onegdaj.

Nadto wygrały po 1000 fr. ser. 972 nr. 43 i ser. 4889 nr. 25, po 500 fr. ser. 18 nr. 3, ser. 972 nr. 41, ser. 1497 nr. 48, po 275 fr. ser. 1499 nr. 2 i ser. 1951 nr. 13.

Bochnia, 18 kwietnia. Na dzisiejszym targu notowano:

Za 100 kilo netto: Pszenica 8·—. Żyto 6·50. Jęczmień 6·60. Owies 7·—. Groch 9·—. Fasola 9·—. Tatarka —·—. Proso —·—. Koniczyna 55·—. Siano z łąk 2·40. Siano z koniczyny 3·20. Słoma 2·—. Kartofle za hektolitr 1·40.

Spędzono 505 sztuk bydła, 519 koni, 997 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 18·50, nierogacizny 30·—, konie za sztukę od 20·— do 300·—.

U w a g a: Następny jarmark 2 maja.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·7 mm	742·8 mm	741·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,4	+4°,2	+19·2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	E 1	E 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	72 %	80 %	50
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	10

U w a g i: Rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 kwietnia. Wspólne konferencye ministrów pod przewodnictwem cesarza skończyły się wczoraj po południu.

T e r m i n z w o ł a n i a d e l e g a c y j w s p ó l n y c h u s t a n o w i o n o na 5 lub 6 c z e r w c a.

Co do z w i ę k s z e n i a w y d a t k ó w w budżecie ministerstwa wojny powoływano się na to, że są one jedynie następstwem dawniejszych uchwał delegacyj, nie są więc objęte nowemi pozycyami budżetowemi, lecz czynią zadość stopniowemu rozwojowi armii.

Wiedeń, 19 kwietnia. W cegielniach w Wienerberg podjęła roboty mniejsza część robotników, gdy większa ich część strejkuje. Noc przeszła spokojnie.

Wiedeń, 19 kwietnia. W urzędzie spraw zagranicznych rozpoczynają się dzisiaj konferencye włoskiego pełnomocnika M i r a g l i i z reprezentantem Austro-Węgier w sprawie klauzuli cłowej dla importu wina.

Wiedeń, 19 kwietnia. Dzisiaj w południe wyjeżdża tren wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego z trzema wozami kuchennemi do L u b l a n y, gdzie jutro rano, pod kierunkiem szefa lekarskiego C h a r r a c h a, rozpocznie się sporządzanie ciepłej strawy. Na wozach tych można co 3 godziny sporządzić pożywienie dla 3500 osób.

Wiedeń, 19 kwietnia. Zarząd Towarzystwa „C z e r w o n e g o K r z y ż a" wysłał wczoraj wieczór 6 baraków z 72 łóżkami do Lublany celem pomieszczenia tam chorych.

Wiedeń, 19 kwietnia. Herbert Bismark, który tu przybył, przyjął wczoraj bułgarskiego prezydenta ministrów S t o i ł o w a.

Wiedeń, 19 kwietnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z C e t y n i i, że w najbliższym czasie przybędzie tam znaczna liczba wysłużonych p o d o f i c e r ó w r o s y j s k i c h, którzy użyci być mają jako instruktorzy w wojsku czarnogórskiem.

Wiedeń, 19 kwietnia. *Pol. Corresp.* donosi, że poselstwo japońskie (w Wiedniu) otrzymało depeszę urzędową, w której między warunkami pokoju z Chinami niema wzmianki o przymierzu zaczepno-odpornem.

Czerniowce, 19 kwietnia. Pogrzeb metropolity M a r a r i u - A n d r i e w i c z a odbył się wczoraj w asystencyi wszystkich władz cywilnych i wojskowych, szkół, stowarzyszeń, korporacyj i t. d.

Praga, 19 kwietnia. Z powodu gościnnego występu artystki Maryi Pospiszylówny, która dłuższy czas była w teatrze niemieckim, urządzono w teatrze czeskim przed przedstawieniem i w czasie samego przedstawienia hałaśliwe demonstracye. W demonstracyach brali udział studenci, z liczby których aresztowano dziesięciu.

Głównym powodem demonstracyi było to, że Pospiszylówna w swoim czasie wystąpiła w Wiedniu na korzyść niemieckiego „S c h u l v e r e i n'u".

Lublana, 19 kwietnia. Onegdajsza noc (z środy na czwartek) przeszła spokojnie. Rozwaga i spokój wracają znowu. Rząd krajowy poczynił obszerne zarządzenia celem pomieszczenia chorych, pozbawionych dachu, i ustanowił komisyę, celem natychmiastowego rozdania daru cesarskiego. Kompanja pionierów, przybywszy z Pettau, rozpoczęła prace, celem zabezpieczenia muzeum, teatru i innych, zagrożonych budowli. Szkoły zamknięte będą przez kilka tygodni, gdyż o ile nie grożą upadkiem, służyć będą za schronisko dla ludzi, pozbawionych mieszkań. Porządek jest wzorowy. Robotnik, zajęty pobijaniem dachu, spadł i zabił się na miejscu. Potrzeba zburzyć wiele domów, grożących zawaleniem się, lecz brak jest inżynierów i sił roboczych.

W okręgu S t e i n spustoszenia są największe.

Lubiana, 19 kwietnia. Od wczoraj po południu dały się tutaj znowu uczuć c z t e r y l e k k i e w s t r z ą ś n i e n i a z i e m i.

Dzisiaj powietrze zimne, deszcz drobny pada.

Wiedeńskie Towarzystwo czerwonego krzyża i Tow. ratunkowe bardzo skrzętnie popierają usiłowania ku rozmieszczeniu chorych i zaopatrzeniu potrzebujących.

Towarzystwo kopalni węgla w Trifail udzieliło 3000 złr., żona prezydenta kraju wydała odezwę do dam Lublany o udział w sparciach.

Miejscowość V o d i c z prawie zupełnie jest zburzona; 24 domom grozi zawalenie się. Szkołę i kościół zamknięto.

W okręgu L i t t a i wiele miejscowości, między temi Sagor, ciężko są uszkodzone.

Lublana, 19 kwietnia. W S t e i n od 15 bm. c o d z i e n n i e d a j e s i ę u c z u ć t r z ę s i e n i e z i e m i, tylko wstrząśnienia nie są zbyt silne.

Stein (w Krainie), 19 kwietnia. Onegdaj odbyło się urzędowe zbadanie 114 domów miejscowości V o d i c z. Stwierdzono olbrzymie spustoszenia. K o ś c i ó ł i 24 d o m ó w j e s t z b u r z o n y c h. Plebania, mieszkanie kapelana, szkoła, kościół na cmentarzu i inne budynki są silnie uszkodzone. Ze wszystkich stron powiatu przybywają wstrząsające wiadomości. Prawie wszystkie kościoły są bardzo uszkodzone, nabożeństwa odprawiają się pod gołem niebem. W Mannsburgu i Dondzale jest zrządzona szkoda bardzo znaczna. Poszczególne domy zdemolowano. Całej szkody w powiecie na razie obliczyć nie można. W miejscowości K l a n c córka młynarza, Marya Janko, odniosła ciężkie uszkodzenia ciała.

Budapeszt, 19-go kwietnia. Na wczorajszym bankiecie w tutejszem seminaryum nuncyusz A g l i a r d i wzniósł toast w uroczystych wyrażeniach na cześć cesarza i króla F r a n c i s z k a J ó z e f a.

Po południu msgr. Agliardi udał się do Budy i zwiedził kaplicę Zygmunta, w której przechowują się relikwie króla Szczepana.

Po powrocie do seminaryum nuncyusz przyjmował rozmaitych magnatów katolickich.

Zagrzeb, 19 kwietnia. Burmistrz udzielił dla Lublany 600 złr.

Serajewo, 19 kwietnia. Z Monastyru donoszą, że 60-cio letni P e t r a k i, właściciel wielkiej posiadłości ziemskiej, szwagier wice-burmistrza miasta Serajewa, na drodze z Monastyru do Pery dostał się w ręce rozbójników, którzy uprowadzili go w góry. Rozbójnicy żądają wykupu w kwocie 3.000 napoleonów.

Berlin, 19 kwietnia. Według *Nordd. Allg. Ztg.* kanclerz Rzeszy miał się udać wczoraj wieczór na kilka dni do Schillingsfürsta.

Paryż, 19 kwietnia. Ogłoszono półurzędowy komunikat, zaprzeczający doniesieniom wczorajszych dzienników, jakoby policya wykryła spisek anarchistyczny na życie prezydenta republiki.

Hawr, 19 kwietnia. Prezydent F a u r e przyjmował wczoraj rano przedstawicieli władz w urzędzie podprefektury. Na drodze do podprefektury witano prezydenta owacyjnie i bezustannie wznoszono okrzyki na jego cześć i na cześć republiki.

Konsul angielski przedstawił prezydentowi ciało konsularne i wyraził się przytem, iż cieszy się niezmiernie, że wypadło mu powitać prezydenta.

F e l i k s F a u r e w odpowiedzi na to podniósł znaczenie działalności konsulów i chwalił sposób, w jaki spełniają swe obowiązki. Prezydent podawał rękę każdemu z konsulów, których prawie wszystkich zna osobiście.

Następnie konsul angielski przedstawił prezydentowi komendanta i oficerów angielskiego krzyżowca „Australia" i powiedział, że „Australia" wysłana została do Hawru na dowód przyjaznych uczuć Anglii dla republiki francuskiej i jej prezydenta.

F e l i k s F a u r e odpowiedział na to, iż wzrusza go ten dowód sympatyi, w którym upatruje nowy objaw przyjaznych sąsiedzkich stosunków pomiędzy Anglią a Francyą, jakoteż manifestacyę, która stosunki te uczynić może jeszcze serdeczniejszemi. Prezydent dodał w końcu, że odwiedzi „Australię" i zakomunikował oficerom, że otrzymał wczoraj jak najlepsze wiadomości o stanie zdrowia królowej Anglii i o jej pobycie we Francyi.

Sofia, 19 kwietnia. Dziennik *Mir* donosi, że sułtan, uwzględniając skargi ludności wilajetu monastyrskiego, usunął naczelnika tego wilajetu i na jego miejsce mianował Abdulkerima, dotychczasowego vali w wilajecie skutorskim.

Sofia, 19 kwietnia. Nadeszły tutaj wiadomości z W i e d n i a, że prezydent ministrów S t o i ł o w przedłuży swój pobyt w Wiedniu do przyszłego tygodnia.

Sofia, 19 kwietnia. Dzienniki donoszą z W i d d y n i a, że Dunaj wzbiera; dolna część miasta zalana. Prowizoryczne budowle, przez wojsko wykonane, zerwała woda.

Belgrad, 19 kwietnia. Powszechnie oczekują, że w y b o r y d o s k u p c z y n y wypadną w duchu postępowym. Ponieważ znaczna część liberalnych radykałów, pomimo wydanego hasła, aby się wstrzymać od wyborów, ma w wyborach wziąć udział, więc i z pomiędzy tego stronnictwa pewna część posłów będzie wybrana. Były prezes gabinetu N i k o l a j e w i c z wybrany będzie prawdopodobnie prezesem skupczyny.

Skupczyna zbiera się 22 b. m. w N i s z, dokąd dzień przedtem wyjeżdża dwór.

Jokohama, 19 kwietnia. Delegaci chińscy, po zawarciu pokoju, odjechali onegdaj do Tientsinu. Japońscy pełnomocnicy powracają do Hiroszimy.

Jak słychać, na ratyfikacyę traktatu pokojowego wyznaczono trzytygodniowy termin. Mikado wraz z małżonką uda się niebawem do Kioto.

Tokio, 19 kwietnia. Podobno warunki pokoju zawierają oprócz stanowczego odstąpienia wyspu Liao-tung i portu Arthur także postanowienie, że Japonia zatrzyma, aż do dalszego postanowienia, Wei-hai-wei jako gwarancyę wypełnienia warunków pokoju.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 kwietnia 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	75
4 % austryacka renta (marcowa)	101	40
4 % węgierska renta złota	123	40
4 % węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1091	—
Akcye kredytowe	398	50
Londyn	122	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	82½
20 marek	11	96
20-frankówki za sztukę	9	72
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 19 kwietnia. Ruble 130·75. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 16·20. Żyto na wiosnę 6·24. Pszenica na wiosnę 7·31. Owies na wiosnę 6·80.

Wiedeń, 19 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·25; 4 % galic. fund. propin. 98·—; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 223·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 333·50; Losy z 1854 na 250 złr. 152·—; losy z 1860 na 500 złr. 159·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 285·70; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1093.

Berlin, 19 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 245·60 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·30 mrk. Węgierska złota renta 103·25 mrk. Węgierska renta koronowa 98·50 mrk. Austryackie banknoty 167·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·40 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

✝

Za duszę ś. p.
Klementyny z Czerwińskich
Lippomanowej
odbędzie się **w poniedziałek dnia 22 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów**
Nabożeństwo żałobne
na które pozostała rodzina zaprasza Krewnych. Przyjaciół i Znajomych. 979 1

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam wszystkich interesowanych, że **udzielone pełnomocnictwo** memu mężowi **Kazimierzowi Zabkowi** dnia 21 marca 1895 **odwołałam.** Wobec tego p. Kazimierz Ząbek nie ma prawa zaciągać imieniem mojem pożyczek, ani podpisywać w mojem imieniu weksli, i oświadczam, że żadnych weksli, jakoteż żadnych zobowiązań przez niego zaciąganych **płacić nie będę.**
Kraków, 18 kwietnia 1895. 977 1
Katarzyna Ząbek.

Dr. praw, rutynowany koncypient
z 5 letnią praktyką adwokacką i sądową, poszukuje **posady.**
Zgłoszenia pod **Dr. Breiter, Kraków, hotel Europejski.** 983 1 3

Magister farmacyi
młodszy, z dobremi świadectwami, poszukuje **posady.** — Łaskawe zgłoszenia pod lit. „**M. F.**" poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 978 1 3

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.
W sobotę 20 kwietnia
Łotrzyca.
Komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.
Początek o godzinie 7.
Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

L. 23.254.

Ogłoszenie konkursu

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych będzie **dziesięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 10 maja 1895.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

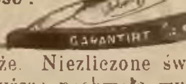
We Lwowie, dnia 4 kwietnia 1895.
956 2 3 **Grott.**

SPORY
słynne w świecie
wspaniałe goździki klatowskie
na wystawach: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii i w. i. **najwyższemi nagrodami** odznaczone:

10 sztuk w	10 sortach	zł.	3.—
20 „ „	20	„	5.50
50 „ „	50	„	13.—
100 „ „	100	„	25.—

Bez nazw i opisu koloru o 25% taniej.
Goździki ogrodowe, pełne, o wspaniałej, mieniącej się barwie: 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr. 672 9 20
Goździki „remontant"
10 szt. 4 złr., 50 szt. 16 złr., 100 szt. 30 złr.
sprzedaje — wysyłając cenniki za darmo
Fr. Spora
wywozowy zakład ogrodniczy i uprawa goździków **en gros**
w Klatowie (Klattau, Czechy).

Arbenz'a 483 8 52
słynne brzytwy
ze stałemi i wsuwanemi ostrzami.
Wyborna, poręczona jakość!



Brzytwy te odznaczają się wszystkiemi zaletami, jakie tylko brzytwa posiadać może. Niezliczone świadectwa z podziwem i najwyższą pochwałą wyrażają się o ich zaletach, jakie one okazują podczas golenia, o ich porządnem a łagodnem cięciu i zadowoleniu, jakiego doznaje, kto ich używa.
Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju, hurtownie zaś w fabryce **Ad. Arbenz'a, Lausanne** (Szwajcarya) i **Jougne** (Doubs).

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.
Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu** itp. 121 73 0
Pakiet 20 centów, pocztą o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece pod „Złotą głową" **Arnolda Keifera w Krakowie.**

Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.
MIEJSCE KAPIELOWE
KRAPINA-TÖPLITZ
w Kroacyi 957 1 12
oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei „**Zabok-Krapina-Töplitz**", otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące 30—35° R. odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym,** przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym i z ran pochodzącym,** przeciw „**Morbus Brightii**", **porażeniom,** przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze;** znakomicie urządzone **parówki, mięsienie, elektryzacya, gimnastyka szwedzka.** — **Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda,** rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok** i **Pöltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę zakładu.**

Do nabycia w każdej księgarni
St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I. broszur.	złr.	**2.50,**	w oprawie złr.	**3.—**
„ II.	„	**3.—**	„	**3.50**
„ III.	„	**3.50,**	„	**4.—**
Całe dzieło	„	**9.—**	„	**10.50.**

494 12 40
Nakład Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

L. 820.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2 lutego 1891, Nr. 17 Dz. u. kr. rozpisuje się niniejszem konkurs na **dwie posady lekarzy okręgowych w powiecie Mościskim,** a mianowicie:

1. **na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w miasteczku Krukienice,** a to dla okręgu sanitarnego, obejmującego na przestrzeni 147 kilometrów kwadratowych 16 gmin i obszarów dworskich z ludnością 12770, i

2. **na posadę lakarza okręgowego z siedzibą w mieśzie Sądowa Wisznia,** a to dla okręgu sanitarnego, obejmującego na przestrzeni 143 kilometrów kwadratowych 17 gmin i obszarów dworskich z ludnością 15589.

Lekarz okręgowy z siedzibą w miasteczku Krukienice obowiązanym będzie utrzymywać aptekę domową i inne zresztą obowiązki lekarzy okręgowych określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2 lutego 1891, Nr. 17 Dz. u. kr., jakoteż w przepisach wykonawczych do tejże ustawy i w instrukcyi służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr. 83 i 84 Dz. u. kr. z roku 1891).

Do posady lekarza z siedzibą w miasteczku Krukienice przywiązana jest roczna płaca 500 złr. i roczny ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 200 złr., a zaś do posady lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Sądowa Wisznia roczna płaca 500 złr. i roczny ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 210 złr.

Ubiegający się o powyższe posady lekarzy okręgowych mają wnieść odnośne podania swoje **do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach najdalej do 20 maja 1895** i w tychże wierzytelnie wykazać:

a) prawo obywatelstwa austryackiego:
b) dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej:
c) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim:
d) dostateczną do pracy zawodowej zdatność fizyczną, stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego:
e) znajomość języków krajowych, i wreszcie
f) nieskazitelny charakter.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Mościska dnia 8 Kwietnia 1895. 941 2 3
Sekretarz: **Jabłoński.** Prezes: **Stadnicki.**

Pranie już nie jest postrachem!



Przy użyciu
patentowan. mydła z murzynem
można wyprać **za pół dnia 100 kawałków bielizny** czyściutko i pięknie. **Bieliznę można nosić dwa razy dłużej, niż przy użyciu każdego innego mydła.** Przy użyciu 803 2 13
patentowan. mydła z murzynem
zamiast trzy razy, pierze się bieliznę tylko raz. Nie potrzeba do tego już używać **szczotek,** ani też **szkodliwego bielidła. — Oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy.**
Zupełna nieszkodliwość stwierdzona **świadectwem** c. k. znawcy sądowego p. **Dra Adolfa Jolles'a.**
Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów i korzennym, jakoteż w I. wiedeńskim Związku konsumcyjnym i I. wiedeńskim Związku gospodyń.
Skład główny: Wien, I., Renngasse 6.

Do wynajęcia
każdego czasu
przy ul. Kanoniczej, L. 16,
na parterze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia; **na I piętrze:** 5 pokoi, przedpokój i kuchnia; **na II piętrze:** 8 pokoi, przedpokój i kuchnia, tudzież 5 pokoi, przedpokój i kuchnia.
W każdej kuchni I i II piętra wodociąg. 706 9 0
Bliższej wiadomości udzieli: **August Raczyński, Dom bankowy, Rynek gł., linia A—B, L. 12.**

Mydło glicerynowo-benzoesowe
zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 144 .8 0

Eskont.
Zastępca wybitnej firmy eskontowej życzy sobie zawiązać stosunki z eskontującymi i weksle przemysłowcami i większymi kupcami Krakowa i okolicy.
Niebezimienne zgłoszenia z referencyami adresować: „**Banksatz**" poste rest. **Bielsko.** 966 2 3

MIESZKANIA **3 — 6 pokoi, z wszelkiemi przynależnościami,** w pobliżu dworca kolei w Krakowie, **poszukują od 1 lipca b. r. urzędnicy poczty ruchomej ze Lwowa.**
Zgłoszenia listownie, — pod adresem **Zarząd** poste restante **Kraków Dworzec.** 720 2 3

Parowa fabryka cukierków
Juliusza Haberfelda w Białej
poszukuje natychmiast
młodego rutynowanego pomocnika
(izraelity) do prowadzenia korespondencyi i do ekspedycyi towarów w magazynie. 968 3 3

Do nabycia 970 2 3
majątek
składający się z 340 morgów dobrej ziemi, w jednym kawałku, położonej w ładnej okolicy, w bliskości kolei żelaznej, do której jedzie się pół godziny końmi po dobrej drodze, jedna stacya od miasta Tarnowa, powiat Pilzno. Przyjmie się także **w zamian kamienicę w Krakowie,** lub **zakład wodoleczniczy** w jakiej ładnej okolicy.
Bliższych wiadomości udziela: **F. Roth w Róży,** poczta **Zassów.**

Młodzieniec
26 letni władający biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje **odpowiedniego zajęcia.**
Łaskawe zgłoszenia pod **S. 1000** poste restante **Kraków.** 953 2 2

MAGAZYN MARYI PRAUSS
w Krakowie, Sukiennice, L. 16, i ulica św. Anny, L. 3,
poleca **na porę wiosenną i letnią** w wielkim wyborze:
Kapelusze paryskie, Okrycia, Zakiety, Peleryny, Płaszcze i **Kostyumy** angielskie do podróży, **Szlafroki, Matine, Bluzki** jedwabne, wełniane i batystowe, **Halki, Kołnierze** koronkowe, **Kołnierzyki** batystowe z manszetami, **Zaboty, Opaski** i **Boa** koronkowe, **Welonki, Wstążki, Koronki, Hafty** jedwabne, złote i srebrne, **Ubrania dżetowe** i **pasmanteryjne, Gorsety** paryskie i wiedeńskie. 761 9 25
Nowość! Parasolki fantazyjne i angielskie.

Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów
EUCALYPTUS ESENCYA do UST
Austro-węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.
Najsil. środek antyseptyczny; niezawodny przeciw cuchnięciu z ust, wynalazku **Dra C. M. Fabera** przybocznego lekarza ś. p. Jego Ces. Mości Maksymiliana I. itd. 252 7 12
Główne miejsce wysyłek: Wien, I., Bauernmarkt, 3.
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Można tam dostać: **C. i k. uprz. spec. mydełka do ust** wynalazku **Dra C. M. Fabera.**

ORYGINALNE „SINGERA" MASZYNY DO SZYCIA

są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Przeszło 12 milionów tych maszyn znajduje się w użyciu, są one bowiem dla swej nader pojedynczej konstrukcyi i niezrównanej trwałości najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te są odznaczone przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w ostatnich czasach otrzymały one znów
54 pierwszych nagród na wystawie światowej w Chicago
najwyższe odznaczenie, jakie udzielono.
Dyplom honorowy na wystawie krajowej 1894 we Lwowie.

Oryginalne Singera
IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA
(z czółenkami pierścionkowemi)
są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, do krawieczyzny** i **do wyrobu ubrań wojskowych.**

Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe** i **o długim ramieniu maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz skórzano-galanteryjnych. — W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: pojedyncza i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał, z jakiego są wyrabiane, jak również dokładne wykończenie wszelkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.

Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle"** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny, przez tę fabrykę wyrabiane. Zarówno te, jak **Improved Familijne maszyny do szycia,** nadają się znakomicie do wyrabiania sztucznych haftów.
Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera" sprzedawane, są naśladownictwem, wyłączną bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko
G. Neidlinger
nadworny dostawca,
Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 28 10 0
Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Rzeszów, ulica Trzeciego Maja, 360.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem
Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE
wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw
WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM
Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z głowy i brody, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące.
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena kawałka każdego gatunku 25 cnt. z opisem użycia.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe: Bergera mydło dla małych dzieci (25 cnt.); mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie, odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, A. Reifer, J. Lesikowski, F. Gralewski, E Heller, Rosenberg, K. Wiszniewski, G. Otowski, J. Trauczyński, R. Wilczyński, w **Wieliczce** B. Mieczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz: w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński: dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 5 24

L. 2267.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych zostanie **sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z d. 10 maja 1895.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4 kwietnia 1895.
955 2 3 **Grott.**

Dachówki cementowe



najlepsze, najpiękniejsze i najtrwalsze pokrycie dachów, oraz wzorzyste **płyty cementowe** do wykładania podwórców i izb wilgotnych, wyrabiają **po cenach b. niskich**
Kapst & Schnitzer
818 3 12 **Oświęcim.**

!Ważne na obecny sezon!
Franciszek Cużydło
Kraków, Sukiennice, 27,
Filia: Przemyśl, ul. Kościuszki, L. 7,
poleca **swoje jedynie chrześcijańskie, obficie zaopatrzone** 564 10 12
SKŁADY
sukna, kortów, kamgarnów, szewiotów krajowych i zagranicznych oraz wielki wybór **millonów, doskinów, trykotów** na wszelkie ubrania, za metr począwszy od **1 złr. 50 ct.,** jako też **materye do konnej jazdy, sukna liberyjne, bilardowe** i **na biurka, kamizelki jedwabne** i **pikowe,** oraz wszelkie **dodatki krawieckie**
po najtańszych fabrycznych cenach.

Zarząd ogrodu
naprzeciw cmentarza krakowskiego, ubiera
groby najstos. drzewkami i kwiatami.
Ceny przystępne. 804 4 16
Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.
E. Ukłański.

Wyśmienity kompot
z brusznic karyntyjskich
z dodatkiem 50% cukru, dający się przechować cały rok, służący jako przysmak do potraw mięsnych i ciast, wysyła w **5 kg. beczułkach** opłatnie za zaliczką po **3 złr. 20 cnt.** do każdej stacyi pocztowej 532 41 60
Apteka Dra E. Kumpfa w Bielaku
(Villach, Karyntya).

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH
St. Lewiaka i Spółki
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 14 150

„**Kaufe beim Schmied und nicht beim Schmiedel!**" mówi stare niemieckie przysłowie. Mogę to śmiało stosować do mego zakładu, albowiem tylko tak wielki interes, jak mój, kupując za gotówkę olbrzymią ilość towaru, ma małe koszta, na czem w końcu kupujący dobrze wychodzi.
Cudne próbki prywatnym darmo i opłatnie. Albumy z obfitą ilością próbek, jakich dotąd świat nie widział, **dla krawców** nieopłacone.
Materye na ubrania.
Peruvien i Dosking dla Wgo Duchowieństwa, materye **na uniformy** dla **c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, służby;** obicia na **bilardy, stoły do gry, obicia powozów. — Bardzo wielki skład** styryjskich, karyntyjskich, tyrolskich itp. lodonów dla **mężczyzn i kobiet po oryginalnych cenach fabrycznych,** jakich nie może podać 20 razy większa konkurencya.
Bardzo wielki wybór tylko wybornych, trwałych **sukien damskich** w najmodniejszych kolorach. **Materye do prania, pledy od 4—14 złr.,** dalej także **dodatki,** (jak podszewka do rękawów, guziki, igły, nici itp. itp.)
Mające wartość, dobre, trwałe, czysto wełniane towary, a nie liche **szmaty,** które i tyle nie wartają, co **wynagrodzenie krawca,** poleca 481 18 24
Jan Stikarofsky,
BERNO (Manchester austryacki),
Największy skład sukna fabrycznego wartości ½ **miliona złr.**
Przesyłka tylko za zaliczką.
Ostrzeżenie! Agenci i natręci lubią pod oszukańczą nazwą „**Towar Stikarofsky'ego**" sprzedawać swój lichy towar. Aby zapobiedz wprowadzaniu w błąd P. T. Klienteli, oświadczam, że **pod żadnym warunkiem ludziom tego rodzaju nie sprzedaję towaru.**

W Zakopanem
poszukuje się od 1-go maja b. r.
mieszkania
rocznego, suchego, złożonego z 4 lub 5 pokoi, z kuchnią, strychem, piwnicą i ogródkiem, bez mebli. Zgłoszenia listownie pod literami **S. R. Kraków,** Mały Rynek 5, II p. 971 2 3

Fabryka
spirytusu i drożdży owocowych
roln. akcyjnych fabryk 897 4 12
w Uncowie (Mähr.-Neustadt),
poleca swe niezmiernie silne i wytrzymałe
drożdże owocowe
w 3 jakościach po bardzo niskich cenach opłatnie do każdej stacyi pocztowej i kolejowej. Daje na składy i poszukuje zastępców. **Adres telegramów: Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.